Nr 157 Czwartek 24 lipca (6 sierpnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczni
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Château-des-Fleurs
Dyrekcya S. Nowikowa.
W czwartek dnia 24 lipca w teatrze letnim **„Sąd Bogów“**. Początek o godz. 8½ wiecz. W teatrze zakrytym pod dyrekcyą Adlera **„Europejczycy w Ameryce“** w 4-ch aktach. Począt. o g. 8½ wiecz. W ogrodzie na estradzie występ p. **Korridas** z hiszpańskiemi bykami, tres. psami i kotami angorskimi. Debiut człowieka z kręcącą się głową p. Lorelo. W sali koncerty „Variéte“. Wejście do ogrodu 32 k. Restauracya otwarta do g. 4 r. W piątek, d. 25-go lipca benefis p. N. Gromowskiego **„Śpiewaczka Ninette“**. Bilety w sprzedaży. „-2520-7

Nakładem LEONA IDZIKOWSKIEGO w KIJOWIE
wyszedł z druku w nader efektownem wydaniu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
dalszy ciąg cyklu pieśni polskich
na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu
Na swojską nutę
Wybór pieśni, piosenek i dumek 5—2823—5
Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI.
Nr. 11. Śpiew ułanów 2-go pułku. „Jak wspaniała nasza postać . . . . 30 kop
Nr. 18. Dawniej a teraz. „Nie tak in illo tempore bywało“ . . . . 30 „
Nr. 19. Polonez. „Gdy człek w taniec polski stanie“ . . . . 30 „
Nr. 20. Wisła. „Jest kraina, w tej krainie, kędy dzielny żyje lud“ . . . . . . 30 „
Powyższe numery mogą być wykonywane i na sam fortepian.

Dziś Wyścigi
Początek punktualnie o g. **2-ej po połudn.** 28-2532-19

Gimnazyum żeńskie przy Kijowskim Kościele Ewang. Luterańskim.
Z powodu braku miejsc, egzaminów wstępnych do 2-go oddziału klasy przygotow jak również do I—VII kl. w sierpniu r. b. nie będzie.
Poprawki dla uczenic odbędą się 14 i 16-go sierpnia.
Lekcye rozpoczynają się 18-go sierpnia.
Wpisowe od 190⁸/₉ roku szkolnego pobierane będzie jak następuje: w przygot. kl. I i II oddziałach 70 rub. w I, II, III i IV kl.—80 rb., w V, VI i VII kl. 100 rb., w VIII kl 120 rb. 3—2880—3

Zarząd Rosyjskiego Transportowego i Asekuracyjnego Towarzystwa (1844 r.)
Niniejszem zawiadamiamy, iż **Generalnym Agentem** Towarzystwa ubezpieczeń od ognia jest p. **A. D. Szumniewicz**.
Asekuracye przyjmowane są w filii Towarzystwa, Kreszczatik 6 i u generalnego agenta ul. Instytucka 1, dom giełdy.
3—2927—2 Główny Inspektor **D. G. Lewensztejn.**

Pszenica nasienna
Hors-Concours, Banatka podolska, Wysoko-Litewska genealogiczna
po 1 rb. 50 kop. pud z workiem loco st. **Czarny-Ostrów.**
J. Starorypiński w Chomińcach p. Czarny-Ostrów.
1 Zamówienia bezpośrednio, albo przez Syndykat Płoskirowski. 3-2943-1

Nasiona oryginalnej węgierskiej
Banatki i Cisawki
dostarczają na wczesne zamówienia
L. Zdrojewski i K. Grabowski
Kijów, Kreszczatik 25.
10—2789—7

Henryk Hoffmann adwokat przysięgły przeniósł się z Szepetówki do Żytomierza ulica Puszkińska Nr. 37 dom Brausa. Prowadzi sprawy sądowe i administracyjne. 5—2889—3

KALENDARZ.

24 (6) Krystyna.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem

Biuro Związku Równ. Kobiet Polsklob (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Prasa prowincyonalna.

—o—o—

Wśród oskarżeń, które spotykają prasę prowincyonalną, zwłaszcza kresową, do najbardziej rozpowszechnionych i — dodajmy —najsłuszniejszych należy zarzut niedostatecznego traktowania spraw miejscowych.

Jest to zarzut poważny i, jak powiedzieliśmy, słuszny. Przyjmując atoli oskarżenie, kierownicy tej prasy mają prawo zapytać — gdzie leżą zasadnicze przyczyny tego braku i czy wśród oskarżycieli nie znajdziemy wypadkiem nader poważnej miary winowajców.

Społeczeństwo nasze nie należy do najbogatszych i, wskutek fatalnego splotu powszechnie znanych okoliczności, z jednej strony nie posiada dostatecznie zorganizowanego zespołu środków dla zadowolenia potrzeb zasadniczych i już istniejących, z drugiej zaś— istnieje cały szereg potrzeb, zwłaszcza kulturalnych, które dla wzmocnienia spójni i odporności wewnętrznej, dla zdrowia i siły organizmu narodowego musimy stworzyć, rozbudzić, lub z letargu i bierności do życia powołać.

Okoliczności, o których mowa powyżej, specyalne i niewypowiedzianie trudne warunki naszej narodowo-społecznej egzystencyi to sprawiają, że zadanie inicyatywy i wykonania najrozmaitszych a niezbędnych prac natury ogólnej, nie może być rozwiązane li tylko przez jednostki najbardziej nawet sprawne i pod każdym względem odpowiedzialne i zasobne...

Budowania polskie należą najczęściej do kategoryi prac syzyfowych, spotykają bowiem nietylko tysiączne przeszkody natury zewnętrznej, od woli naszej zgoła niezależnej, lecz co gorsze, muszą na każdym kroku przełamywać trudności wewnętrzne z braku środków lub ze smutnej danego środowiska bierności duchowej płynące. Przedsiębiorca polski w jakimkolwiek bądź kierunku działaćby nie chciał, zawsze prawie znajduje na rynku towar *obcy*, z którym społeczeństwo już się *zżyło* i musi zwalczać i dobroć towaru konkurenta i fatalną, płynącą z bierności duchowej odbiorców, moc przyzwyczajenia, która nieraz zapuszcza korzenie zbyt głębokie i potężne, aby je wysiłek pojedyńczego pracownika wyrwać i wyplenić był w stanie.

Stąd każde budowanie polskie wymaga współpracy społeczeństwa w rozmiarach bardzo szerokich, o sile napięcia wysoce intensywnej...

Stąd krytyka jakiejkolwiek bądź imprezy polskiej nie może polegać na suchej i bezwzględnej ocenie *jakości* otrzymywanego produktu, lecz wymaga jednocześnie uczciwej *samokrytyki* i ze strony odbiorców.

Zrozumiawszy, że przedsiębiorca polski nie zawsze może być dobroczyńcą społeczeństwa, lecz najczęściej zmuszony jest powiedzieć — pracujmy razem! — w tych zwłaszcza wypadkach, gdzie mamy do czynienia z przedsiębiorstwami ideowemi, w których inicyator i wykonawca *nie liczy na zyski*, lecz *spełnia obowiązek* bądź narodowy, bądź społeczny— w takich, powtarzam, wypadkach społeczeństwo nie może określać swej roli wyłącznie z punktu widzenia odbiorcy, lecz swoje czyny i swoje sądy musi uzależniać od faktu *współpracy*, do której nietylko ze względu na sentyment, lecz i na osobistą swą korzyść jest zobowiązane.

Prowincyonalne dziennikarstwo kresowe należy właśnie do kategoryi tych przedsiębiorstw ideowych, których wydajność, oraz jakość produkcyi w dziewięciu dziesiątych zależy — od społeczeństwa.

Pomijam na razie kwestyę, że nie jest to impreza dochodowa, która mogłaby przyciągnąć żądnych zysku aferzystów i że ci, którzy w ten lub inny sposób są z nią bezpośrednio związani, różami godzin swojej pracy nie ścielą. Pomijam na razie nonsens logiczny, kwestyę tak zwanego „popierania“ swojskiej prasy, frazes zdawkowy i upakarzający, wypowiadany najczęściej bezmyślnie, bez zastanowienia się nad tem, że nie można „popierać“ własnego żołądka, mózgu lub serca, bo ta wielkopańska łaskawość wypływa z konieczności i warunkuje życie.

W danej chwili mówię o słusznym zarzucie niedostatecznego traktowania przez prasę prowincyonalną spraw miejscowych i pytam — kto temu jest winien?...

Pamiętajmy, że prowincyonalne wydawnictwa lokują się zwykle w małych centrach, w których grono przygodnych i fachowo w tej lub innej kwestyi uświadomionych współpracowników jest bardzo szczupłe. Pamiętajmy, że środki prowincyonalnych wydawnictw są zbyt ograniczone, aby uprowidować redakcyę w szereg bezpośrednich, fachowo we wszystkich kierunkach wykształconych, pracowników...

Pozostaje więc współpracownictwo prowincyonalne, zależne od *dobrej woli* i *poczucia obowiązku* przyjmowania czynnego udziału w narodowo-społecznem życiu swego środowiska.

Czy zrozumienie *takiego* obowiązku jest u nas powszechne?...

Czy taka *dobrowolna* współpraca jest u nas wystarczająca?...

Nie rzucamy próżnych i nie dosięgających zwykle celu oskarżeń, lecz po raz nie wiem już który przemawiamy do sumienia tych, „którym wiele jest dano“, i którzy swoje doświadczenie, talent i wiedzę przed społeczeństwem skrzętnie zamykają...

Praca w ciasnych kółkach obowiązków obywatelskich nie wyczerpuje. Kto ma coś do powiedzenia — mówić powinien; kto jakiekolwiekbądź informacye posiada — niech informuje.

Bez takiej bezpośredniej pomocy prasa prowincyonalna zadania swego należycie wykonać nie jest w stanie.

Edward Paszkowski.

Prof. Pogodin.

«Słowo» warszawskie donosi:

«Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że p. minister oświaty, uważając dalszy pobyt profesora Pogodina w uniwersytecie warszawskim za niepożądany, proponuje mu przeniesienie się do Charkowa dla objęcia tam katedry filologii porównawczej (w Warszawie prof. Pogodin przedmiotu tego nie wykładał).

«Upatrując w tem naruszenie zasady autonomii uniwersytetów, szanowny profesor nie uważa za możliwe przyjmować nominacyi do uniwersytetu, w którym profesorów zaprasza rada samego uniwersytetu».

Z kraju madziarów.

—

Budapeszt, 29-go lipca.

Jedną z licznych narodowości, zamieszkujących państwo węgierskie, są serbowie. Lud o charakterze ogrom nie chytrym i przebiegłym, przesiąknięty oryentalizmem, i dla człowieka cywilizowanego bardzo mało sympatyczny. Głównem jego zajęciem jest kupczenie bydłem, jako też uprawa wina, co jest podstawą ogólnego dobrobytu, który kwitnie tam zawsze mimo pijaństwa i karciarstwa, jakiemu ludność serbska oddaje się nałogowo. Inteligencyi prawie niema, ta zaś, która jest, zajmuje się namiętnie politykowaniem.

To politykowanie jest walką na trzy fronty odrazu. Serbowie wojują bowiem z kroatami, z rumunami i z madziarami. Wobec kroatów są stroną zaczepną, wobec zaś rumunów ograniczają się na obronie swojego stanu posiadania, co przy ruchliwości wołoskich agitatorów jest sprawą dość trudną. Z węgrami prowadzą już od roku 1690 podwójną grę. Raz są z nimi, raz przeciw nim.

Po większej części nie występują wprost przeciw węgierskiej idei państwowej, chociaż zdarzają się czasem wypadki, które ich przywiązanie do państwa przedstawiają w dość wątpliwem świetle. Mimo to węgrzy ufają im i ograniczają się do tępienia dążności wielkoserbskich, pozostawiając im poza tem zupełną swobodę w ich narodowym, czy kulturalnym rozwoju. Tak np. wszystkie napisy na urzędach są najpierw serbskie, potem dopiero madziarskie, magistraty w miastach o mieszanej ludności urzędują w obu językach, tak, że przyjechawszy do południowych Węgier, odnosi się niejednokrotnie wrażenie, że jest się już poza granicami kraju.

Jak to już nadmieniłem, serbowie umieją ocenić tę swobodę narodowościową i nie występują przeciw madziarom tak agresywnie, jak słowacy lub rumuni, jednakże starają się wszelkimi sposobami usunąć z zamieszkiwanych przez siebie okolic wszystko, co tylko trąci madziarszczyzną. Tak np. niedawno restaurowano wieżę ratuszową w mieście Fehértemplom. Wieża, otynkowana na biało, pokryta była czerwoną dachówką. Kiedy budowniczy kazał okienice wieży pomalować na zielono, powstała w mieście mała rewolucya, która ucichła dopiero wtedy, gdy okna przemalowano na kolor ciemny. Mianowicie w mieszaninie barw: białej, czerwonej i zielonej (węgierski trójkolor państwowy) dopatrzono się zamachu na serbski charakter miasta! Podobnie postępują węgierscy szowiniści, jacy bardzo często obrzucają błotem panie, ubierające się w suknie czarno-żółte.

Zajścia takie, jak powyższe, nie przyczyniają się naturalnie do polepszenia stosunków pomiędzy madziarami a serbami, ale ostatecznie nie powodują one żadnych poważniejszych następstw, pozostając jedynie małoznaczącymi epizodami. Obecnie większość serbów skłania się do jaknajdalej idącej zgody z madziarami, a nowy ten prąd, zapoczątkowany przez t. zw. „radykalnych serbów“, ujawnił się w dość dobitny sposób w czasie otwarcia serbskiego kongresu cerkiewnego w Karloczy (znanej z historyi jako Karłowice).

Kongres ten ma głównie na celu obranie nowego patryarchy w miejsce zmarłego Brankowicza, którego śmierć zabrała w chwili, gdy obwiniono go o olbrzymie defraudacye funduszów serbskiej cerkwi na Węgrzech. Kongres taki odbywa się zawsze z olbrzymią, iście wschodnią pompą, w obecności wszystkich biskupów i komisarza królewskiego, który ma prawo anulowania uchwał, jako też oktrojowania porządku dziennego.

Tym razem jako komisarz królewski zjechał do Karłowic były ksiądz, stenograf parlamentarny i dziennikarz, a obecnie jowialny minister sprawiedliwości, ekscelencya Antal Günther, który musiał się porządnie wysilać, aby godnie reprezentować osobę monarchy, tem bardziej, że serbowie prześcigali się, aby mu złożyć swą czołobitność, przyjmując go najuroczyściej i jaknajpoważniej. To też przy honorach, jakie oddawały mu władze tamtejsze, przy strzałach armatnich, muzykach, przybocznej kompanii piechoty, biciu dzwonów, chorągwiach, iluminacyi i okrzykach tłumów, przybycie komisarza królewskiego zamieniło się nagle w jakiś wjazd tryumfalny, o czem poczciwy Günther nawet w snach nigdy nie marzył. Jak mógł, dostosowywał wyraz dobrodusznej, filisterskiej twarzy do dostojnej roli, jaka mu przypadła w udziale i rozpierał się wygodnie w poszóstnej karocy z taką pewnością siebie, jakby od urodzenia woził się ekwipażami, mimo, że w Peszcie jeździ stale tramwajem i to podobno za bezpłatną kartą.

Faktem jest, że nietylko sam Günther, ale wogóle nikt na Węgrzech nie myślał, iż przyjęcie ministra, należącego do partyi niepodległości, będzie tak serdeczne. Dowiodło ono, iż stosunki pomiędzy serbami a madziarami nie są bynajmniej tak naprężone, jakby się to mogło zdawać tym, którzy czytują pewne dzienniki węgierskie lub kroackie, jakich głównym celem jest jątrzenie i podburzanie węgrów na narodowości i odwrotnie. Pokazało się przytem, że filomadziarska partya serbska posiada przeważającą większość pomiędzy członkami kongresu, to też jest już dziś prawie pewnem, iż patryarchą zostanie biskup Zmejanowicz, kandydat miły rządowi i t. zw. „radykałom“. Wspaniałe biesiady i uroczystości karłowickie, wyprawiane przez ludność serbską na cześć węgierskiego ministra, przyczynią się prawdopobnie do ściślejszego zbliżenia się węgrów i serbów, jacy za pewne dalsze koncesye na polu autonomii prawosławnej cerkwi serbskiej na Węgrzech będą popierali politykę rządową, co przy zbliżającej się reformie wyborczej jest dla madziarów rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Tak więc mieliby węgrzy spokój przynajmniej w jednej części kraju, trudniej bowiem będzie im pogodzić się ze słowakami, jak również z rumunami, grawitującymi coraz wyraźniej do królestwa rumuńskiego i dlatego niepragnącymi jakiejkolwiek zgody z madziarami. Natomiast sasi siedmiogrodzcy i szwabi na południu siedzą dość spokojnie, chociaż nie potrwa to długo, gdyż wszechniemiecka agitacya, wspierana hojnie berlińskiemi markami, robi coraz znaczniejsze postępy i niezadługo będą musieli węgrzy zacząć liczyć się z nią na seryo.

Cz.

Rezolucya socyalistów.

Na wiecu socyalistów niemieckich w Poznaniu zapadła następująca rezolucya:

„Dzisiejsze zebranie ludowe protestuje solennie przeciw lekkomyślnym hecom wojowniczym, uprawianych w ostatnich tygodniach przez pewną klikę prasy obywatelskiej i wolnomyślnej. Niemieccy robotnicy potępiają nierozważne i niesumienne podżegania, zwiększające jedynie nieufność zagranicy, wywołaną przez reakcyjną prusko-niemiecką, kapryśną ostentacyjną politykę. Zebrani przeczą stanowczo w imieniu ludu roboczego, jakoby awantury marokańskie, albo dyplomatyczne intrygi w Macedonii i Azyi narażały albo narazić mogły narodowe interesy i cześć Niemiec. Oczekują po rządzie prusko-niemieckim, że chwyci się polityki trzeźwej rozwagi i że wystąpi energicznie przeciw wojowniczym podżeganiom mącących spokój polityków-łupieżców. Lud roboczy Niemiec zaznacza, że narodowy honor i prawdziwie narodowe interesy nakazują zachowanie polityki pokojowej, dającej rękojmię rozwoju wewnętrznych reform ekonomicznych i kulturalnych zadań wielkiej masy narodu. Żąda zadokumentowania tej polityki pokojowej przez porozumienie się z Anglią i Francyą na zasadzie ograniczenia zbrojeń na lądzie i morzu.

„Zebrani dają wyraz uznania proletaryatowi Francyi i Angli, że odpowiednio występuje przeciw dyplomatycznym intrygom i szowinistycznym podżeganiom — w intencyi utrzymania międzynarodowego pokoju“.

Z prasy polskiej.

—!—!—

*** Pisząc o entuzyazmie czeskim, spowodowanym wycieczką polską do Pragi, „Kuryer Warsz.“ między innemi zaznacza:

„Nie chcę rozstrzygać, czy sprężyną tego entuzyazmu był kombinujący chłodno rozum polityczny czechów, który umie aranżować ogromne fajerwerki zapału, jako postulaty trzeźwego rachunku, czy też to wszystko powstało samorodnie, żywiołowo, jako objaw wielkiej miłości, prawdziwego braterstwa, silnej, wewnętrznej, nieuświadomionej może potrzeby moralnej, aby najmocniej czcić właśnie tych słowian, których najboleśniej skrzywdzili słowianie—dość, że pierwsza wizyta zbiorowa Warszawy w Pradze zamieniła się w olbrzymią apoteozę Warszawy.

„I oto krążą dziś po kraju naszym wspomnienia dni praskich, niby wielkie, wichrem miotane pochodnie, niby ptaki o płomiennych skrzydłach. Idzie fala wdzięczności po miastach i siołach. Brzmi czeskie: „Na zdar!“, nie jak toast zdawkowy, lecz jak hymn braterstwa, jak pobudka święta. Warszawa roi o Pradze, siostra o siostrze, ta, która żyć pragnie, o tej która żyje i drogi życia wskazuje.

„Na zdar!“, Prago królewska! „Na zdar!“, bojownico, o której piersi stalowe orzeł czarny łamie swoje szpony. „Na zdar!“, narodzie z żelaza, który nas uczysz, jak żyć i zwyciężać“.

*** Czytamy w „Głosie Warszawskim“.

„Polacy do sporu wewnętrznego rusinów mieszać się nie mogą, jakby tego pragnęli niektórzy działacze rosyjscy. Wypływa to stanowisko wyraźnie z haseł wolności, równości i braterstwa, postanowionych przez konferencyę słowiańską. Takie też stanowisko zajął d-r Grek, mówiąc, że polacy uznają prawo każdego narodu do swobodnego rozwoju. Byłoby w warunkach konstytucyjnych niemożliwem, politycznie zaś niedorzecznem, chcieć komukolwiek narzucać przynależność do określonej narodowości. Pogląd ten powinien obowiązywać słowian i poza granicami Austryi.

„Wobec procesu odnawiania się społeczeństwa rosyjskiego, myślę, że w tej kulturalnej pracy możemy brać przykład z tutejszych rosyan — mówił we Lwowie hr. Bobrinskij. — U nas robiono już coś na tem polu, ale albo w duchu rewolucyjnym, albo jeśli, robiono oficyalnie, to chłodno, martwo, ale nie było pracy prawdziwie narodowej, a wolnej od szowinizmu. Tutaj zaś instytucye prowadzone są w duchu zdrowego nacyonalizmu i w duchu religijnym, a równocześnie i demokratycznym, postępowym i faktycznie w obecnej chwili mogą nam służyć za przykład“.

„Są to niezaprzeczone owoce swobód obywatelskich i równouprawnienia narodowego, jakiemi cieszą się narody słowiańskie w Austryi. Sądzićby można, że i w państwie rosyjskiem politycy rosyjscy uznają, że każdy naród ma prawo do prowadzenia bez przeszkód pracy kulturalnej i na tem terytoryum, gdzie jest w większości i na tem, gdzie jest w mniejszości. Do tychczas jednak pozostaje zagadką, czy głoszone hasło regulowania granic etnograficznych będzie przez zwolenników zjednoczenia słowiańskiego rozumiane, jako możność wolnego określania przynależności do danego narodu (sprawa Podlasia i Chełmszczyzny) i swobodnego rozwoju kulturalnego polskich mniejszości narodowych“.

*** O stosunkach ukraińskich w Galicyi tak pisze „N. Reforma“:

Jaki jest prawdziwy program i prawdziwy cel partyi ukraińskiej?

Odpowiedzi na to pytanie napróżnoby szukać w dziennikach dla inteligencyi, za to znajdzie się ją w czasopismach dla ludu. W ten sposób usuwa się sprawę z pod niepożądanej kontroli, a gdyby nawet znalazł się ciekawy, co i tam zajrzy i np. przedstawi sprawę w parlamencie, wtedy rusini podniosą wielki krzyk, że to, „denuncyacya“, a p. Daszyński im zawtóruje —jak to już było—bo, jak powiadają, pisma te przeznaczone są tylko dla ścisłego koła rusinów i dlatego treści ich na światło dzienne wywlekać nie wolno.

Szczególna ta logika nas jednak nie obowiązuje i dlatego przytoczymy bardzo zajmujący ustęp z artykułu „Swobody“ z dnia 23 b. m. p. t.: „Po roku parlamentarnej pracy“.

O co walczymy? — pyta autor artykułu i odpowiada w sposób następujący:

„Otóż cały nasz naród walczy o to, aby raz zrzucić z siebie polskie panowanie i abyśmy rusini byli gospodarzami na własnej ziemi we wszystkiem: w cerkwi, w gminie, w szkole, w powiecie, w sejmie, w urzędach na wsi, w miastach, na ziemi, na wodach, lasach, fabrykach i t. d. O to idzie nasza narodowa walka z Lachami“.

Mamy przeto program, jeżeli nie anarchistyczny, to przynajmniej prusko-hakatystyczny: wywłaszczenie Polaków „z ziemi, wód, lasów i fabryk“, jednem słowem z tego, co własną pracą dla dobra także i ludu ruskiego stworzyli.

Program to nietyle ekonomiczny, co czysto i wyłącznie antypolski—z tem się nie kryje „Swoboda“, która wzdycha do rządów niemieckich w Galicyi i obwinia o zdradę moskalofilów, że tych rządów się wraz z ukraińcami nie domagali.

„Jeżeli więc—czytamy w tym samym artykule—panowanie polskie dalej trwa nad nami w dawnej sile, jeżeli namiestnikiem został przyjaciel nieboszczyka Potockiego, Bobrzyński, a nie niemiec, to jest to nikczemną zasługą kacapów, którzy teraz idą ręka w rękę z lachami tak w parlamencie, jak i poza parlamentem. Tę zdradę, jaka podcięła siłę rusinów w Wiedniu, niech sobie dobrze zapamięta cały ruski naród“.

To już nie sama zła wola, to zaślepienie, sąsiadujące z obłędem, które idzie tak daleko, że przechodzi granice tragiczności i wchodzi w sferę... komizmu.

Znamienny objaw.

«Posener Tageblatt», «Rawitscher Zeitung» i duchem pokrewne im blaty wywodzą wielki żal nad ubytkiem ziemi z rąk niemieckich w powiecie rawickim, mianowicie w Sierakowie, które przed niedawnym jeszcze czasem przechrzczono na Wilhelmsgrund. Piszą one, że dopóki Sierakowo nosiło jeszcze nazwę polską, jedno gospodarstwo po drugiem przechodziło w ręce niemieckie. Teraz, przeciwnie, polacy wykupują niemców. I tak w ostatnich dniach znowu jakiś niemiec sprzedał swą 25-morgową posiadłość polakowi. «Coprawda—tak piszą pomienione blaty— można pocieszyć się tem, że sprzedający otrzymał 18,000 czyli 720 mk. za mórg, zaś ziemię zaliczać można do klasy szóstej i siódmej. Polak będzie więc musiał walczyć z biedą. Oprócz tego jeszcze dwa inne gospodarstwa niemieckie mają niebawem przejść także w ręce polskie». «Ciekawość, piszą w końcu, jak długo potrwa jeszcze ta szacherka ziemią w Poznańskiem i kto poniesie nieuniknione skutki z nienormalnych cen za ziemię».

Pogrzeb zwłok hetmana Żółkiewskiego.

—o—

W d. 29 września upływa 300-letnia rocznica założenia Żółkwi. Z tego powodu komitet jubileuszowy wydał odezwę, w której między innemi mówi:

„Z dali, hen, z zaświatów, z prochów, staje przed stroskane oczy narodu, wydarty grobu przemocy, żywy „Rycerz bez skazy i lęku“ — który 46 lat spędził w obozie, 20 i kilka na senatorskiem krześle, pracując jako obywatel i wielki mąż stanu z wytężeniem nad utrzymaniem wewnętrznego zespołu, oraz całości i jedności Rzeczypospolitej i który w 73 roku życia za wiarę i ojczyznę krew przelał.

„Jeśli zostaniem zwyciężeni — nie między jeńcami — jeno między poległymi mnie szukajcie“!

„Oto głos Hetmana, bijący z krainy wieczności w pierś narodu.

„Wytężmy słuch, by nie uronić ani słowa!

„A jeśliby gdzie zagranicą śmierć Pan Bóg przysłał, tamże pogrześć grzeszne ciało moje — a na temże miejscu mogiłę wysoką usuć. Nie dla ambicyi jakiej tak mieć chcę, ale żeby grób mój był kopcem Rzpltej granic“.

„Dobro Rzpltej, jej sława i honor — oto jedyna troska Hetmana i testament, a śmierć dla niej i w jej obronie — to łaska od Boga zesłana, dobra nowina, którą we wspólnej radości obchodzić należy.

„A gdy śmierć, jakby tajemnicza moc, poczęła zbliżać się do cecorskich pól, prosił Hetman, aby nagrobek jego bez chlubnych był słów, trumna —na znak radości okryta szkarłatem.

„Tę wolę Hetmana spełniono.

„Czas jednak odebrał szkarłatowi barwę, a trumnę rozsypał w gruz i szczątki Hetmana w ostateczną podał poniewierkę.

„Rocznica 300-lecia założenia Żółkwi przypomniała ten smutny nad wyraz stan rzeczy i ludzie dobrej woli podjęli myśl naprawienia wiekowego niedbalstwa.

„Zawiązano komitet — zebrano fundusze na sarkofag i postanowiono doń złożyć śmiertelne szczątki Bohatera z pól Cecorskich.

„I oto nadchodzi chwila, gdy w godny sposób pragniemy złożyć popioły St. Żółkiewskiego do nowego sarkofagu.

„Pragniemy, by uroczystość ta była uroczystością narodową, aby była oddaniem hołdu naszej wielkiej przeszłości.

„Pragniemy, aby dzień pogrzebu Stanisława Żółkiewskiego, na dzień 29 września b. r. naznaczony, w murach naszych zgromadził polaków z nad Wisły — Warty — z kresów wschodnich i zachodnich.

„Zapraszamy do wzięcia udziału cały naród“.

(Wszystkie polskie pisma uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy).

Żółkiew, w lipcu 1908.

Komitet:

Prezes *Tadeusz Skrzyński.*

Sekretarz *Józef Halka.*

„Sprawiedliwość" czy „zbrodnia?..."

Jak donoszą z Nowego Yorku, dwaj na śmierć skazani włosi, nazwiskiem Angelo Landieri i Carlo Rogeri, mieli zostać straceni w więzieniu Sing Sing za pomocą elektryczności. Stracenie pierwszego zbrodniarza poszło dosyć gładko, ale gdy na krześle umieszczono drugiego, przyrząd zaczął błędnie działać. Od prądu elektrycznego zaczęły się palić włosy na głowie nieszczęsnego delikwenta, który pośród krzyku daremnie usiłował zerwać się z fotelu, do którego był rzemieniami przymocowany. Przerwano prąd i po chwili puszczono go dwukrotnie. Upłynęło 7 i pół minuty zanim delikwent śmierć poniósł.

Z Turcyi.

Młodoturcy o sytuacyi.

Bratanek sułtana i jeden z najwybitniejszych przewódców ruchu młodotureckiego, ks. Sabah-eddin, tak między innemi pisze w „Gaulois" o słynnym przewrocie:

„Jest to—pisze—rewolucya przeciw absolutyzmowi, wywołana przez najabsolutniejszego z władców. Czy się powiedzie? czy się ostoi? Te są pytania, stawiane przez muzułmanów i przez chrześcijan, przez Turcyi przyjaciół i wrogów, przez dyplomatów i prywatnych znawców kraju i położenia. Nikt nie pyta o sułtana szczerość, bo całe jego panowanie stanowi najwymowniejszą odpowiedź. Tylko... przepowiadać nie można. Są wskazówki na dwoje.

„Wybuchy tureckiego entuzyazmu, bratanie się chrześcijan z niechrześcijanami, ożywienie się tureckiego kredytu — wszystko to musiało zdumieć sułtana, ale i przekonać go, że spalił za sobą mosty.

„Odwrót jest niemożliwy. Sułtan musi iść dalej, albo sam iść precz. Jest on bystrym i inteligentnym krytykiem kierunku wypadków; dowiódł tego w ciągu zręcznej swej, jakkolwiek bezwzględnej dyplomacyi. Nie jest już młodym, nie może dziś ryzykować, co ryzykował w roku 1878 ym; trwoży się o zachowanie swego olbrzymiego osobistego majątku, a kieruje się też szlachetniejszą pobudką: chęcią zapewnienia tronu swemu czwartemu synowi. Bądź jak bądź, miał sułtan rozum, gdy doszedł do przekonania, że zamiary swe osiągnie łatwiej z pomocą swych własnych poddanych, niż gdyby dłużej polegał na wątpliwej i niebezpiecznej pomocy zewnętrznej (Niemiec), która ma tylko własne interesy na oku. Kwestyę macedońską może teraz pozostawić parlamentowi.

„Z drugiej strony, Abdul Hamid skoczył w ciemną otchłań. Ani przykład Rosyi, ani Persyi nie rokuje pięknych nadziei. Jest także niebezpieczeństwo zagranicznej intrygi, niebezpieczeństwo może najgroźniejsze, o którem jednak lepiej dziś nie przesądzać".

Turcya i mocarstwa.

Do „Köln. Ztg." donoszą z Konstantynopola, że w ogrodzie miejskim próbowano urządzić manifestacyę przeciwko polityce niemieckiej w Turcyi, próby te wszakże zostały unicestwione. Tłum obsypał obelgami mówców, występujących przeciwko Niemcom. Według wiadomości telegraficznych z Berlina, wiadomość o wrogim ruchu w Konstantynopolu względem polityki niemieckiej wywołała spore wrażenie.

Aczkolwiek sfery rządzące Niemiec udają, że nie przywiązują najmniejszej wagi do „hałasowania fanatyków i młodych ludzi, upojonych wolnością, którą im przyznano", niemniej jednak uznały za słuszne umieścić w „Köln. Ztg." komunikat, głoszący, że Niemcy nie myślały popierać w Turcyi żywiołów reakcyjnych.

„Baron Kinderlen Waechter — pisze ten dziennik — złożył sułtanowi na ostatniej audyencyi posłów w imieniu Wilhelma II życzenia, aby konstytucya, nadana przez Abdul Hamida narodowi, dała Turcyi szczęście i dobrobyt. Należy zaznaczyć, że życzenia te były składane w chwili, gdy przekonywano wszystkich, że Niemcy są przeciwnikami nowego ustroju i gdy z przyjaznych stosunków sułtana z Wilhelmem II wnioskowano, że Niemcy biorą pod swój protektorat ustrój tyrański wbrew interesom narodu niemieckiego. Niemcy bardzo często zapewniały, że zasadę nie wtrącania się do wewnętrznych spraw Turcyi uważały za najwłaściwszą dla wyjścia z istniejących trudności".

—„Nordd. Allgem. Ztg.", robiąc aluzyę do życzeń cesarza Wilhelma, składanych sułtanowi przez Kinderlena z powodu wznowienia konstytucyi, powiada:

„Cesarskie te życzenia jasno charakteryzują stanowisko polityki niemieckiej względem sytuacyi obecnej w państwie tureckiem. Życzymy Turcyi, aby miała naród silny i swobodny pod panowaniem oświeconego monarchy. Nowa sytuacya wymaga, zdaniem naszem, aby kontakt, jaki się wytworzył między sułtanem, a przywódcami narodu tureckiego i po którym obiecują sobie tak dużo, nie został naruszony przez skrajne wpływy którejkolwiek ze stron. Wiara w zalety charakteru narodu tureckiego nie zmieniła się dotychczas i chcielibyśmy dzielić nadzieje naszych przyjaciół tureckich. Dobre stosunki, wzajemnie panujące między władcą a narodem, zapewniłyby narodowi tureckiemu szczęśliwą przyszłość w sensie rozwoju wolności i zjednoczenia się narodu"!!

Rząd niemiecki wszelkiemi sposobami zaprzecza pogłoskom o wtrącaniu się do spraw tureckich.

Pisma podały wiadomość o zamierzanem przybyciu do Berlina specyalnej delegacyi sułtana, celem zawiadomienia rządu niemieckiego o przywróceniu konstytucyi i celem proszenia cesarza Wilhelma o wydelegowanie do Turcyi kilku wyższych oficerów niemieckich w charakterze inspektorów wobec projektowanej reorganizacyi armii tureckiej.

„Lokal-Anzeig." dowiaduje się, że w sferach rządowych nic nie wiedzą dotychczas o podobnej delegacyi, jak również nie wierzą w istniejących warunkach w projekt reorganizacyi wojska tureckiego.

Ambasador angielski w Konstantynopolu oświadczył, że rząd angielski zachowuje się względem obecnego ruchu nader przychylnie, pod warunkiem, oczywiście, aby ruch ten zmierzał do ustanowienia prawidłowego rządu i aby utrzymał się w granicach umiarkowania. Przywódcy ruchu mogą w takim razie liczyć na poparcie Anglii.

Mowa, wygłoszona w angielskiej izbie gmin przez sir E. Grey'a wywarła na liberalnych turkach bardzo dodatnie wrażenie.

Armia turecka.

Wobec tej roli, jaką odegrała armia turecka w czasie ostatnich wypadków w Turcyi ciekawą jest kwestya, czem właściwie jest ta armia. W Europie mało się o tem wie; powiadają zwykle, że turcy są odważni, że oficerowie i żołnierze pensyi nie pobierają, że baszą można zostać nie za wojskowe zasługi, ale za talenty i sprawy, nic wspólnego z wojną nie mające.

Charakterystyczną cechą armii tureckiej jest to, że składa się ona wyłącznie z mahometan. Chrześcijanie do wojska nie są przyjmowani, natomiast okupują się opłatą pieniężną. Wskutek tego armia nie jest bardzo liczną i stanowi mały tylko procent ludności.

Wojsko regularne nazywa się *nizam* i jest kompletowane za pomocą poboru, jak we wszystkich armiach europejskich. Prócz nizamu istnieje rezerwa — *redif* i pospolite ruszenie—*mustafiz*. Służba w nizamie, według prawa, powinna trwać trzy lata, jednak wskutek zamieszek w Macedonii, Albanii i innych prowincyach, żołnierze zatrzymywani są w służbie czynnej po dwa i trzy lata po odsłużeniu trzech lat obowiązkowych. Z tego samego powodu powoływana jest często do służby czynnej rezerwa — redif. W razie zaś wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego krajowi, powoływani są pod broń wszyscy zdolni do tego muzułmanie. Jest to tak zwana *gazawat* — wojna święta.

Prowizyę otrzymuje żołnierz turecki od rządu w postaci chleba, masła, baraniny i t. d. Według tureckich tradycyi dzieją się tu wielkie nadużycia i żołnierze rzadko odbierają wyznaczone im dwa i pół funty chleba na osobę. Pensyi pobiera żołnierz 20 kopiejek miesięcznie, ale wypłacają mu je bardzo nieregularnie.

Kontyngens oficerów, w liczbie 25,000, kompletuje się na różny sposób. Największą ilość daje sześć szkół wojennych, dwie specyalne, artyleryjska i inżynieryjna, i akademia sztabu generalnego. Prócz tych, dość inteligentnych oficerów, są inni, którzy nie otrzymali żadnego wykształcenia, są też i tacy, którzy nie umieją czytać. Piśmienni oficerowie mają tytuł *effendi*, niepiśmi nni — *aga*.

Do korpusu oficerów, nie jest utrudniony wstęp dla cudzoziemców i oficerów z innych armii. Dlatego też jest tam wiele greków, niemców i rosyan.

Utrzymywani są oficerowie sposobem niezwykłym dla oficera europejskiego. Rząd wydaje oficerom co roku mundur, buty, paltot, broń i t. d., codziennie zaś dostają oficerowie mięso, chleb, ryż, jarzyny. Prócz tego otrzymują oficerowie i pensyę w ilości od 20 rb do 700 rb. (pensya dowódzcy korpusu) miesięcznie. Nieszczęsna ta pensya jest przyczyną ciągłego wrzenia wśród oficerów, bo zalega ona całemi latami. Są pieniądze w skarbie — wydają pensyę; niema pieniędzy — muszą oficerowie żyć, jak chcą, ciesząc się tem, że są odziani i nakarmieni i mają mieszkanie w koszarach.

Tureccy oficerowie kochają swe rzemiosło, z żołnierzami żyją w przyjaźni i dość dużo pracują. Awanse zależą wyłącznie od protekcyi, co też jest jedną z przyczyn niezadowolenia wśród oficerów.

W Turcyi europejskiej w czasie pokoju konsystuje trzy korpusy armii. Sztab I korpusu w Konstantynopolu, II korpusu, tego, który ogłosił teraz konstytucyę, w Adryanopolu, III korpusu — w Salonikach.

Uzbrojone są wojska, stojące w Europie, dobrymi karabinami magazynowymi i armatami Kruppa. Te zaś, które konsystują w Turcyi azyatyckiej w wielu pułkach mają stare karabiny jednostrzałowe. Taką samą przestarzałą broń posiada rezerwa.

Na czele armii stoją dwie instytucye: ministerstwo wojny i gabinet wojenny padyszacha.

Stolica bronioną jest przez szereg twierdz i linii obronnych. Najlepsze forty strzegą wejścia do cieśniny. Posiadają te forty doskonałe działa dalekonośne i utrzymywane są w stanie, którego im może pozazdrościć każde mocarstwo europejskie. Jest to rezultat pracy inżynierów cudzoziemskich, bo nauki specyalne nie na wysokim stoją u turków poziomie.

Najwięcej typową turecką instytucyą jest marynarka. Składa się ona z 7 pancerników, 10 krążowników i około 30 torpedowców. Marynarka ta nie przedstawia się jednak zbyt groźnie, bo jeden tylko pancernik „Abd-el-Kader" zbudowany jest w 1905 roku. Z reszty okrętów najnowsze są z roku 1874, a stare — z roku 1864.

Na czele tej floty stoi 40 admirałów, i 200 oficerów sztabowych. Z 40 admirałów więcej, jak połowa nie otrzymała żadnego wykształcenia morskiego, a została awansowana za zasługi, nie mające nic wspólnego z morzem i marynarką. Przy takich warunkach marynarka zupełnie jest do niczego, a „pancerniki" stale trzymają się brzegu, nie odważając się wypłynąć na pełne morze.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się wojsko tureckie.

W angielskiej admiralicyi.

Donosiliśmy w swoim czasie o sporze, jaki zaszedł między naczelnym wodzem lordem Fisherem a dowódcą «floty kanałowej» lordem Beresfordem i pomiędzy Beresfordem a jego podwładnym, dowódcą eskadry krążowników, kontradmirałem Percy Scottem. Otóż spór ten został w sposób zręczny i radykalny rozwiązany przez angielskiego ministra marynarki, czyli pierwszego lorda admiralicyi, Mac Kenoa. Mianowicie lord Beresford zostanie na czele floty kanałowej do czasu, do którego został mianowany, t. j. do marca 1909 r., poczem nominacyi się jego nie odnowi, a Beresford postara się zapewne o mandat do izby gmin. Co do kontradmirała Scotta, to korzystając z przypadku, że jego okręt admiralski nosi imię «Good Hope» (Dobra nadzieja), oddano mu do rozporządzenia osobną eskadrę krążowników, która uda się do przylądka Dobrej Nadziei, aby zawiózł pozdrowienie i poparcie rządu dla delegatów czterech kolonii południowoafrykańskich, którzy w jesieni zbierają się w celu utworzenia federacyi. Sir Percy Scott kwalifikuje się do tej misyi, albowiem jest jednym z bohaterów oblężenia Ladysmithu podczas wojny boerskiej. Przez wysłanie Scotta do południowej Afryki zostanie opróżniona komenda dywizyi krążowników floty kanałowej i będzie ją można obsadzić kimś, niepozostającym w sporze z dowódcą, lordem Beresfordem. W ten sposób dyscyplina zostanie utrzymana i obejdzie się bez niepotrzebnych, a kompromitujących powagę brytyjskiej floty skandalów.

Krwawy strajk we Francyi.

W ubiegłym tygodniu w Vigneux, Draveil-Villeneuve i Villeneuve Saint-Georges zastrajkowali murarze, żądając podwyższenia płacy zarobkowej. Strajk ten polityczni przywódcy robotników postanowili wyzyskać dla celów partyjno-politycznych. Uchwalono bądź co bądź sprowokować wojsko i doprowadzić do rozlewu krwi, mając nadzieję, że tym sposobem będzie można obalić obecny gabinet, a zwłaszcza jego prezesa, Clémenceau, którego znienawidziły wszystkie żywioły skrajne. Zrobił on wszystkim bez wyjątku francuskim socyalistom przykry zawód. Będąc niegdyś wyznawcą zasad radykalnych, Clémenceau po dojściu do władzy uznał coprawda prawo strajku, ale wszelkimi sposobami, bez litości dławi teror strajkowy. Tak było przed paru laty podczas majowego święta w Paryżu, tak było w Courieres, tak się stało teraz w Vigneux.

Aby przyjść z pomocą strajkującym w Vigneux „Generalna konfederacya pracy" ogłosiła w Paryżu na piątek generalny strajk 24-godzinny, aby robotnicy mogli, wolni od pracy, wyruszyć na plac boju. Strajk ten jednakże spalił na panewce. Z pomiędzy robotników budowlanych strajkowało zaledwie 10 do 15 proc. i to pod grozą teroru, który wykonywano w ten sposób, że napadano z nożami w ręku na pracujących i nawet tu i owdzie ich poraniono.

Mimo to w Paryżu znajduje się zawsze kilka tysięcy robotników albo pozbawionych pracy, albo takich, którzy jej wcale nie szukają, a oddają się wałęsaniu i „robocie politycznej". Takich żywiołów zebrano około 4,000 do 5,000 i wyprawiono do Vigneux pociągami, tramwajami, na rowerach a nawet pieszo. Na czele stanęli sami generałowie z „Generalnej konfederacyi pracy" a nadto porozstawiali tu i owdzie poddowódców, pomiędzy którymi byli notoryczni złodzieje, jak Ricardeau, który brał za agitacyę dyety po 8 franków 59 ctm. dziennie.

Wszyscy strajkujący wraz z przybyłymi socyalistami paryskimi zabrali się przedewszystkiem w hali w Vigneux, gdzie dość długo trwały obrady. Co postanowiono—nie wiadomo; dość, że zaraz po ukończeniu posiedzenia wybudowano 4 barykady, a potem zaczęto obrzucać wojsko kamieniami i strzelać z rewolwerów. Barykady wzniesione były przeważnie z materyału budowlanego — jako to desek, cegły, belek i t. d. Żołnierze otrzymali rozkaz z góry, zachowywania się biernie wobec zniewag, a nawet czynnych ataków ze strony robotników. Jest to fakt, stwierdzony przez ministerstwo, a podziwiać trzeba dzielność i karność żołnierzy francuskich, którzy znieważani najgorszemi obelgami, widząc padających w szeregach swoich towarzyszy, ugodzonych kulami rewolwerowemi i kamieniami, nie zerwali się wreszcie i nie roznieśli na bagnetach i szablach atakującego ich tłumu. Do jakiego zaś stopnia wojsko zachowywało się spokojnie, dowodzi pierwszy epizod zamieszki. Mianowicie, kawalerzyści odkomenderowani do strzeżenia jednej z dróg, prowadzących z Paryża, zetknęli się z gromadą socyalistów, którzy zaczęli ich obrzucać obelgami i kamieniami. Wtedy kawalerzyści otrzymali komendę zjechania z drogi i wyminęli, jadąc polami, napastników na jakie 80 metrów. Tamci jednakże nie dali za wygraną i poszli za nimi, rozpoczynając ostrzeliwanie z rewolwerów.

Wojsko na pierwsze strzały strajkujących, dane przed halą zgromadzeń robotniczych, nie odpowiedziało. Dowódca dwadzieścia razy przestrzegał tłum, a później kazał pierwsze 4 razy strzelać w powietrze. Gdy jednak robotnicy, nie słuchając ostrzeżeń, przy moście w Vigneux dali do wojska znów około 100 strzałów, wojsko zaczęło zdobywać wznoszone barykady i zdobywało je jedną po drugiej. Pod wieczór robotnicy wybudowali nowe barykady, ale i te zostały wzięte, przyczem wojsko zarąbało pałaszami jednego ze strajkujących robotników.

Wszystkich szczegółów starć niepodobna opisywać. Wspomnimy tylko o epizodzie najkrwawszym przy dworcu kolejowym. Stało tam wojsko, a na dach pobliskiej budującej się kamienicy wdrapali się socyaliści. Inni utworzyli łańcuch przez ulicę, sienie, schody i strych domu i tą pocztą nieustannie z rąk do rąk podawali tamtym kamienie z bruku, którymi oni obrzucali wojsko. Prócz tego strzelano z rewolwerów, rzucano rozwalone kawały kominów, kraty z okien i t. d.

Kiedy wreszcie wojsko użyło broni, bohaterscy socyaliści w jednej chwili, pierzchli. Mimo to potem wojsko pozwoliło im wsiąść do pociągów i odjechać do Paryża. A jeszcze z okien wagonów napastnicy strzelali do wojska.

Liczba ofiar nie jest dokładnie znaną. Według wiadomości telegraficznych z Paryża, rany odniosło 69 oficerów i żołnierzy, z robotników zginęło 4-ch, odniosło rany około 80-ciu. Prezes gabinetu polecił generalnemu prokuratorowi natychmiastowe przeprowadzenie śledztwa na miejscu i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Walka Prus z... Drzymałą.

O nowych trudnościach, które czyni policya sławnemu włościaninowi Drzymale w Podgradowicach, donoszą do «Gońca Wielkopolskiego».

Drzymała jest chory, a rozchorował się głównie z powodu utrapień, na które jest wystawiony.

Komisarz obwodowy z Rakoniewic zawezwał najpierw Drzymałę, aby z nowego woza usunął kuchenkę w przeciągu oznaczonego czasu. Drzymała tego nie uczynił, ponieważ kuchenka była mu niezbędną do gotowania strawy. Z tego powodu przyszedł żandarm z człowiekiem i kuchenkę żelazną zabrano gwałtem i ulokowano ją u sołtysa w Podgradowicach (przechrzczonych na Kaisertreu).

We wtorek zawezwano Drzymałę na termin do komisarza i miał iść zaraz na 14 dni do are-

---

Władysław Jabłonowski.

„INSPIRATORKI".

—)o(—

Dążenia emancypacyjne kobiety współczesnej rozszerzyły wprawdzie zakres jej działalności w społeczeństwie, zróżniczkowały i urozmaiciły funkcye, uszczupliły jednak jej rolę jako całkiem swoistego czynnika w rozwoju stosunków cywilizacyjnych. Zdobycze emancypacyjne są natury wyłącznie zewnętrznej, wytwórczość kobieca li tylko ilościowa, bezosobowa.

Prąd emancypacyjny wytworzył wśród kobiet jedną aspiracyę: równouprawnienie z mężczyzną — pochwalał więc i uznawał te tylko przymioty i właściwości natury ludzkiej w kobiecie, które sprzyjały sprawie owego równouprawnienia, lekceważąc i zaniedbując to wszystko, co było t. z. „kobiecością". Dziś jeszcze prawowierne feministki nie mogą darować p. Ellen Key chęci rozwijania tej, wyklętej przez nie jako źródło „niewoli" kobiety, „wieczystej kobiecości"...

Jednostronne i ciasne ideały emancypacyjne doprowadziły do ilościowo dodatnich rezultatów, indywidualności natomiast kobiecej nie wzbogaciły, znaczenia jej w życiu współczesnem nie zwiększyły, królestwa jej władzy i oddziaływań duchowych nie pomnożyły żadną nową zdobyczą, owszem naraziły na utratę wielu dawniejszych.

Epoki ubiegłe — średniowiecze np., Odrodzenie i t. p. — miały coś do zawdzięczenia kobiecie jako kobiecie, nasza epoka doprawdy nie wie, co ma zawdzięczać swojej „Ewie nowożytnej", jaką wartość, nie zewnętrzną wyłącznie, ma na jej rachunek zaliczyć?

„Bez kobiet — powiadał słynny humanista, autor „Dworzanina", Baltazar Castiglione — wszystko jest niemożliwe, ani odwaga wojenna, ani poezya, sztuka, muzyka, filozofia, nawet religia; Boga widzi się prawdziwie tylko przez nie".

Nie mógł Castiglione dodać, że „bez kobiet Odrodzenia" to wszystko, co wyszczególnił, byłoby niemożliwe, my jednak możemy to zrobić, nadto możemy zauważyć, że bez kobiet współczesnych to wszystko daje się pomyśleć i staje się coraz bardziej możliwem.

Nie wiemy, co wyłącznie, jakie specyalne cechy kultury, mamy zawdzięczać kobiecie nowożytnej, zasada bowiem równouprawnienia przekreśla odrębność kobiecą, dążność emancypacyjna zmierza do tego, ażeby charakter działalności kobiecej w niczem się nie różnił od pracy mężczyzn.

Kobiecie-lekarzowi, adwokatowi, uczonemu i t. p. zupełnie to samo w najlepszym wypadku się zawdzięcza co i mężczyźnie lekarzowi, i t. d.

Ambicye współczesnej kobiety samodzielnej wyczerpują się zupełnie pracą zawodową, na drodze tej lub innej specyalności. Niema tu miejsca na uprawianie istotnej indywidualności kobiecej. To też w atmosferze umysłowej naszych czasów, w dziedzinie moralnej i w zakresie twórczości, nie odczuwamy pozytywnie jej wpływów; oblicze duchowe kobiety nie odbija się w nurtach tych prądów ideowych, jakie płyną obecnie przez życie. Pod tym względem różnica pomiędzy Odrodzeniem np. a naszą epoką, zachodzi olbrzymia. Ruch emancypacyjny nie potrafił—jak dotychczas—wzbogacić kobiety psychicznie, z duszy jej nie uczynił ogniska, promieniującego na zewnątrz swoistą mocą i pięknem. On to ognisko raczej przytłumił: rozlewność serca, zdolność zachwytu i entuzyazmu bezpośredniego—zastąpił oschłością i wyrachowaniem, inteligencyę—rozumowaniem, żywą intuicyjność — martwą wiedzą. On jeszcze, jak każde współzawodnictwo, osamotnił duszę kobiecą, nadwyrężając jej łączność z duszą mężczyzny, zrywając jej związek z nim, wspólność w poszukiwaniu dróg lepszych żywota, w dążeniu do celów wzniosłych.

Dumą „mocnych dziewic" i t. p. wytworów emancypacyjnych było: polegać na własnych siłach, zrzucać wszelkiego rodzaju jarzma bez pomocy obcej, t. j. męskiej. W walce o byt powszedni miało to swoją wartość, w wypadkach wszakże, gdy chodziło o osiąganie wyższych postaci życia duchowego, okazywało się jałowem, albo doprowadzało do mizernych parodyi samodzielności.

Osiągnięta samodzielność zużywana była na protest usystematyzowany — z zasady, albo na przeciwstawienie się płci odmiennej. Były to wysiłki negatywne, pozbawione pierwiastku twórczego, przytem obydwom stronom przynoszące straty. Kobieta składała na ołtarzu samodzielności najprawowitsze potrzeby swojej natury, najlepsze porywy swojej istoty, mężczyzna — tracił wiarę w jej dobroczynność, wyobraźnię swoją zasnuwał przesadnem wyobrażeniem jej potęgi niszczącej. Wrogość rosła pomiędzy dwoma obozami, zwiększały się wzajemne pretensye i urazy, dusze jątrzyły się poczuciem niemocy, przekonaniem, że nic dobrego wspólnie uczynić nie mogą.

Kobieta, zajęta skrzętnem liczeniem krzywd swoich — urojonych i rzeczywistych — oraz myślą ich powetowania, traciła zdolność bezinteresownego sprzyjania dziełom ducha męskiego, zwracała się ku nim bez miłości i zapału. Mężczyzna patrzył nieufnie na kobietę współzawodniczkę, wyzwalał się z pod jej wpływu i natchnień, naprzód dlatego, że coraz mniej ich odbierał, następnie —że wprost obustronny egoizm doprowadził go do płytkiego i brutalnego poglądu na kobietę, jej naturę i przeznaczenie.

Dawniej mówiono o posłannictwie kobiety, wyznaczano jej odrębną misyę w człowieczeństwie, w sercu jej umieszczano źródło sił krzepiących i pierwiastków odkupienia.

Może w tem było dużo przesady, ślamazarstwa i dekadencyi męskiej, niemniej wyrażał się w tem instynkt człowieka, głuche i słuszne odczucie potrzeby zawarcia przymierza z czynnikiem, odgrywającym olbrzymią rolę w sprawie urzeczywistniania nieśmiertelnych ideałów życia — pełni szczęścia i piękna. Dziś o wyjątkowych „misyach" kobiety wcale się nie mówi: mężczyźni uśmiechają się dwuznacznie na wspomnienie czegoś podobnego, kobiety — poczytują to sobie za obrazę, albo widzą w tem zwyczajny fortel męski, środek uśpienia ich czujności i skrępowania zrywających się do samodzielnych lotów.

Stosunki wzajemne wskutek tego oparte są na grze bezserdecznej, w gruncie rzeczy na poniewierce wzajemnej, dusze przystosowują się zewnętrznie, lecz nie harmonizują, uczucia i wrażliwości rozpraszają się na zdawkową monetę wszelkiego rodzaju histeryi i kłamstw sentymentalnych, albo odżywiają się grubą zmysłowością, której celem — natychmiastowe użycie bez złudzeń, bez duszy.

Wśród podobnych okoliczności mówić o możliwości wręcz odmiennych stosunków pomiędzy mężczyzną i kobietą, przedstawiać wybitne fakty ich współżycia głębokiego, harmonii twórczej i zależności wzajemnej, nie będącej wyzyskiem, lecz przymierzem — jest to budzić zaufanie do życia i szerzyć w duszach ludzkich kult piękna istotnego.

O tego rodzaju faktach mówi właśnie znany myśliciel francuski, szlachetny bojownik w imię wysokich ideałów ludzkości, Edward Schuré, w nowej książce swojej p. t. „Femmes inspiratrices et poetes annonciateurs" (Kobiety-inspiratorki i poeci-zwiastuni).

Trzem kobietom wyjątkowym: Matyldzie Wesendonk, Cosimie Liszt i Małgorzacie Albana Mignaty, składa tu autor hołd szczery i entuzyastyczny, czcząc w nich najwyższą kategoryę rodzaju niewieściego: kobietę — inspiratorkę, budzicielkę geniusza męskiego.

Dwie pierwsze łączą się nierozerwalnie z życiem i dziełem ostatniego, być może, geniusza, jakiego ludzkość wydała: Ryszarda Wagnera. Cosima Liszt, druga żona Wagnera, znana jest powszechnie, jako kierowniczka i organizatorka dzieła twórcy „Tetralogii", po jego śmierci. Stanęła na wspólną pracę i dolę, obok mistrza, już wówczas, kiedy dzieło jego wydane było na świat, nie zapłodniła więc jego myśli twórczej treścią swej duszy. Niemniej bez jej oddania się, bez jej zapału dla idei twórcy i ogromnego trudu, wspartego wolą niezłomną i umysłem bystrym, nie miałoby dzieło Wagnera tej pełni i całkowitości, jaką posiada, nie złamałoby wrogich okoliczności, odbierających odwagę samemu twórcy, nie podbiłoby, w tak krótkim czasie i tak bezwzględnie, dusz ludzkich.

Nierównie więcej zawdzięcza geniusz Wagnera Matyldzie Wesendonk, o czem dowiedziano się z chwilą ogłoszenia w 1904 r. listów wielkiego muzyka do jego dyskretnej muzy. W miłości M. Wesendonk zaczerpnął Wagner, w latach rozterki duchowej, chwilach krystalizacyi uczuć i dążeń swego bujnego i nieukojonego ducha, tę moc ożywczą, tę pewność i swobodę życia wewnętrznego, która mu ułatwiła zwycięstwo w walce z samym sobą, z zaprzecznemi siłami jego duszy, wreszcie z losem, z nędzą ziemskich przeznaczeń.

Ofiarą wspaniałomyślnego serca swego, rozdwojonego boleśnie poczuciem obowiązku względem męża i rodziny—zrzuciła M. Wesendonk głaz grobowy z ducha posępnego Tytana, starła zeń piętno przekleństwa, kij tułacza, wędrującego po zmiennych i zdradzieckich falach rzeczywistości, zastąpiła berłem królewskiem władcy w dziedzinie uczucia. Dzięki swojej przyjaciółce, poznał Wagner, jak sam powiada, „miłość absolutną", zadowolił to bezmierne pragnienie swoje, które było istotą najgłębszej jego tęsknoty — zaspokoił żądzę bezwzględności.

Gdy się wniknie w historyę tej jedynej, absolutnej miłości Wagnera, widocznem się staje, że jej natchnieniom zawdzięcza on ów dar wznoszenia się na „najwyższe szczyty" swego ducha — czem się tak chlubił — na których dokonywały się prawdziwe cuda ofiary i zmartwychwstania, wielkie oczyszczenia ślepych żądz bytu w ogniu cierpienia i wyrzeczenia się, wspaniałe zwycięstwa życia wiecznego nad śmiercią i przypadkiem. W namiętnych ekstazach „Trystana i Izoldy", wybuchających najintensywniejszym płomieniem życia, w mądrości szczytnej „Parsifala", zapowiadającej ludzkości, skalanej grzechem, wyzwolenie i dni pełne chwały, znalazły swój wyraz te wszystkie górne uczucia, jakie w duszy Wagnera zrodziła oddana i współczująca miłość M. Wesendonk. Ona była rodzicielką najwyższych koncepcyi moralnych i religijnych, na jakie geniusz Wagnera się zdobył; jej zawdzięcza sztuka Wagnera wiele z tego blasku i tej mocy upajającej, jaka wychodzi z dzieł jego i dreszczem nieśmiertelności wstrząsa pierś ludzką. Tych dzieł nie tworzyła dusza samotna, pozbawiona oparcia, nieodczuta i niezrozumiana, lecz dwie dusze zlane w jedno słońce rozżarzone.

Z „Dziennika" Wagnera, z listów jego, pisanych do M. Wesendonk, już po tragicznem rozłączeniu się z nią, można łatwo zdać sobie sprawę, czem było to uczucie dla życia wewnętrznego genialnego twórcy, w jakim sensie przetworzyło jego duszę, w jakim kierunku popchnęło jego twórczość. Rozważając — po roku rozłąki — stosunek swój do przyjaciółki, w ten sposób wyraża się, między innemi, o jego skutkach dobroczynnych dla swego życia duchowego: „...Przekleństwo żądzy próżnej zginęło... Straciłem wszelką gorycz; mogłem odtąd błądzić, cierpieć, być udręczonym, nigdy jednak nie traciłem promiennej świadomości, że miłość twoja była mojem dobrem najwyższem i że bez niego istnienie moje byłoby sprzecznością". W innem miejscu, uniesiony poczuciem wielkiej miłości, urzeczywistnionej w ich stosunku, takie czyni wyznanie: „...Nie będę poszukiwał innego schronienia, przeciwnie, czuję się wzmocnionym i uspokojonym w głębi siebie samego świadomością tego schronienia wiecznego, pogwałconego i nieziszczalnego, jakie pozyskałem w sercu twojem, które mnie strzeże i zasłania przed światem całym. Z głębi tego sanktuaryum mogę przyglądać się światu z uśmiechem przyjaznym i pełnym litości... Miłość twoja była dla mnie odkupieniem".

Z ludźmi mniejszej sławy, niż R. Wagner, złączyła imię swoje M. Albana Mignaty, postać kobieca dziwnej mocy, ducha i uroku, urzeczywistniająca najzupełniej i najświetniej typ kobiety — inspiratorki, godna stanąć w jednym rzędzie z największemi budzicielkami i kochankami dusz, cierpiących męki wzrostu swego i tworzenia. Dla znawców literatury jest M. Albana autorką dwóch książek płomiennych (o Correggio i o św. Katarzynie Sieneńskiej), dla tych, co ją otaczali bliżej i na sobie doświadczyli działania jej istoty magicznej — była „duszą słoneczną", która swymi promieniami palącymi wskrzeszała inne, wiodła je na coraz wyższe szczeble doskonałości, wskazując wysokie cele żywota, budząc pragnienie prometejskie prawd dających syntezę życia.

We wspomnieniu, drgającem głębokiem uwielkieniem, kreśli Ed. Schuré obraz duchowy tej, która była i dla niego, za życia swego, przewodnikiem, po śmierci zaś stała się „geniuszem". Wielka sympatya dla ludzi — powiada Schuré o niej — wrzała w jej sercu, siła przekonania płynęła z jej ust, natchnienie jaśniało na czole i promieniowało z jej oczu. Obdarzona prawdziwie męską wolą i zdolnością myślenia, posiadała niemniej w stopniu najwyższym wysokie przymioty kobiece: uczucie, intuicyę, entuzyazm. Nietylko je posiadała, lecz wyznaczyła im świadomie naczelne stanowisko w duszy własnej, zawierzyła im straż nad życiem swojem. Tym przymiotom zawdzięczała nietylko wspaniały rozwój swej indywidualności, jej dumną niezależność, zachowującą w związku i jedności z duszami innemi zupełną swobodę i równość — lecz i dar pociągania ludzi w najczystsze i najwyższe sfery życia duchowego, dar wyzwalania ich własnych wartości oraz przeznaczeń. Wśród tych, co czerpali z tego królewskiego ogniska ciepła i światła, jakiem była M. Albana, komu wszczepiła ona poczucie rzeczy wielkich i chęć życia dla nich, znajdujemy ludzi tak niezwykłej miary, jak Edward Schuré Pasquale Villari — jeden z najwybitniejszych umysłów Włoch nowożytnych, autor znakomitych dzieł historycznych o Savonaroli i Machiavelli'm i t. p.

Z poznania życia i czynów tych kilku kobiet-inspiratorek, których pamięci poświęcona jest piękna książka Schuré'go, widocznem się staje, że to wszystko, czego dokonały te wyjątkowe dusze kobiece, nie odbyło się kosztem ich własnej indywidualności, nie pociągnęło za sobą uszczuplenia ich praw i stłumienia aspiracyi. Że, prócz tego, wysoki stopień rozwoju duchowego i niezależności wewnętrznej, jaki osiągnęły, zawdzięczały spotęgowaniu tych przymiotów natury kobiecej, w których programy emancypacyjne upatrują źródło słabości i poddaństwa kobiety.

sztu policyjnego za nieposłuszeństwo wobec rozporządzenia. ale ponieważ był chory, od kozy natychmiastowej go na razie zwolniono.

Koza dla Drzymały nie nowina, dosyć się już w niej nasiedział. To też tak opowiadał:

«Chcą mnie zgnieść, ale się bronię, jak mogę. Do «buchty» pójdę, boć to nie pierwsze».

Komisarz radził mu, aby po dobroci pozbył się tego wozu, a w takim razie postara się o to, aby mu zwrócono wszystkie dotychczasowe koszty i wydatki.

«Dobrze — powiada Drzymała — proszę więc o konsens na wybudowanie chatynki».

Komisarz odrzekł, że konsensu dać nie może, ale mu radzi, aby sobie gdzie najął izbę i t. d.

Na pytanie, jak sobie teraz pp. Drzymałowie dają radę z warzeniem strawy, odrzekł Drzymała:

«Co było począć? Wstawiłem starą kuchenkę i kobieta warzy dalej».

Ale cóż! Drzymała otrzymał nakaz, aby w trzech dniach wyniósł się z wozu, bo inaczej przemocą go wyrzucą!

Jak już donosiliśmy, stowarzyszenie «Straż» zajęło się tą sprawą i zamierza w razie potrzeby przeprowadzić w interesie prześladowanego włościanina proces przez wszystkie instancye.

Z prasy rosyjskiej.

Wiosna narodów w całej pełni. Chiny też wprowadzają konstytucyę u siebie. O tym fakcie pisze pekiński korespondent „Gołosa Moskwy".

«Ogłoszona «konstytucya chińska» wywołała żywe debaty w kołach miejscowego społeczeństwa. Nie zadawala ona nikogo, co jest zupełnie zrozumiałem wobec pełnych obietnic edyktów cesarskich. Wprawdzie «rząd konstytucyjny» powinien być pierwszym krokiem spodziewanej reformy systemu rządzenia, ale pierwszy ten krok zmieni bardzo mało.

«Ciekawy manifest cesarski zawiera następujące punkty: 1) Zarząd ukonstytuowuje się na podstawach, przyjętych w innych mocarstwach, w których parlament dzieli się na izbę wyższą i niższą. Sprawy będą decydowane większością głosów, przyczem sytuacya towarzyska lub służbowa wotującego nie będzie grała żadnej roli. 2) Leaderów partyi będzie mianować cesarz z liczby wyższych dygnitarzy państwa lub książąt. 3) Pomocników leaderów mianuje także cesarz, ale z pośród urzędników nie niżej jak trzeciej klasy. 4) Komisye dla roztrząsania ważnych kwestyi będą się tworzyć w połowie z wyboru, w drugiej zaś w drodze nominacyi. 5) Wszyscy członkowie «rządu», niezależnie od zajmowanych posad, korzystają z równego prawa głosu. 6) Sesya będzie trwać w ciągu trzech miesięcy co roku. 7) Czas otwarcia sesyi zostaje ogłoszony w organie oficyalnym, przez manifest cesarski. 8) Każdą sesyę zagaja cesarz mową tronową, przytem może to uczynić osobiście lub też przez przedstawiciela. 9) Członkowie «rządu» powinni być nienagannego prowadzenia i mieć niemniej trzydziestu lat. Potem są jeszcze cztery paragrafy, określające porządek wyborów i oto cała konstytucya.

«Po całej seryi rządowych obietnic—taki manifest nie mógł zadowolić szerokich warstw ludności, zawsze usposobionej do rozruchów i niezadowolonej z mandżurskiej dynastyi».

„Rossija" zabrała się do poprawiania obyczai różnych świstków reakcyjnych, w rodzaju „Kołokoła", „Wiecza" i „Ruskiego Znamieni" i prawi im takie morały:

«Ostry ton i nieprzyzwoite wyrażenia, które się stały charakterystyczną cechą skrajnych prawicowych pisemek, nie oddziaływują zupełnie na umocnienie w ludzie zdrowych pojęć, a nielitościwe szczucie obcoplemieńców nie czyni zaszczytu narodowi rosyjskiemu. Nie na bezczelności i połajankach powinna polegać obrona historycznych praw narodu rosyjskiego, a na podniesieniu jego umysłowego poziomu, na twórczej pracy koło zwiększenia jego dobrobytu.

«Walka polityczna nie jest zupełnie walką gniewu, nienawiści i krzywdy. Jest to walka dobrze zrozumianych interesów, a zwycięstwo w niej nie zawsze jest po stronie bardziej zapalczywych i grubijańskich, ale częściej po stronie mądrzejszych i pracowitszych».

„Riecz" zapytuje, dokąd zajdzie w swoich uchwałach zjazd misyonarski.

«Jeżeli prawdziwą jest wiadomość, że na posiedzeniu komisyi przyjęto wszystkie wnioski z ogólnego referatu Wostorgowa, to można sobie wyobrazić, w jakim kierunku idą prace zjazdu. Naturalnie, dezyderaty zjazdu są tymczasem tylko dezyderatami i takimi mogą pozostać. Ale ciekawem jest to, że duchowni propagatorowie cofania się wstecz, zwykle tak wrażliwi na skinienie z góry, decydują się teraz na takie uchwały. Trudno przypuścić, aby psychologia działaczy, wychowanych w wiekowej, surowej szkole synodalnego posłuszeństwa, raptownie się zmieniła, aby urzędnicza pokora ustąpiła miejsca fanatycznej niesforności.

«Prawdopodobnie nieoczekiwana ta śmiałość ma za źródło wiarę w to, że akt 17 kwietnia i sympatyzująca mu Duma, a nawet ober-prokurator synodu, kładący nacisk na nienaruszalności podstaw tolerancyi religijnej—że wszystko to nietrwałe i może być zastąpione przez coś innego, dawnego i bardziej silnego. Być może, iż to właśnie jest najbardziej symptomatycznem przy określeniu społecznego znaczenia kijowskiego zjazdu».

O zjeździe pisze i „Gołos Moskwy":

«Zjazd otwarto w sobotę, ale już w niedzielę z racyi obiadu, wydawanego przez miasto na cześć członków zjazdu, nie było posiedzenia. Okazuje się, według ostrej ale słusznej uwagi jednego z pism, że członkowie zjazdu woleli myśleć o rzeczach ziemskich, aniżeli o niebieskich. I odpowiednio do tych poziomych-ziemskich, a nie podniosłych niebieskich tendencyi kierownictwo na zjeździe nie utrzymało się w ręku uprawnionych kierowników, a znalazło się w ręku politycznych fanatyków w rodzaju Dubrowina.

«Czyż można oczekiwać dobrych owoców ze zjazdu, który z szerokiej drogi zadań państwowych zostaje wciągany przez nietyle nawet fanatyków, co wprost przez ciasnych politykomanów, na manowce i zaułki swoich celów partyjnych».

„Nowoje Wremia" poświęca wstępny artykuł Bismarckowi, z powodu dziesięcioletniej rocznicy jego śmierci.

«Imię Bismarcka łączy się nierozerwalnie z ideałem siły, która tworzy prawo, krwi i żelaza, które stwarzają historyę. Te ideały nie były dla niego abstrakcyą akademicką, bo kierował się nimi w życiu. On pogromił Danię i Austryę, przygotowując grunt dla hegemonii Prus w związku niemieckim. Na krwi i kościach ludzkich pobudował nowe cesarstwo niemieckie.

«Jednakże nie był on fanatykiem gwałtu. Nie zatrzymywał się on przed krwią i pożarem, jeżeli były one niezbędne dla tryumfu jego ideałów politycznych. Ale zupełnie nie był szowinistą i nie wciągnął ani Niemiec, ani Prus do żadnego niepotrzebnego starcia. Mawiał on, że nie poświęci życia ani jednego pomorskiego grenadyera dla jakiegokolwiek fantastycznego przedsięwzięcia. I rzeczywiście nie poświęcił. Znał cenę nietylko siły, ale i rozumu. Umiał zmusić sąsiadów do pracy na korzyść Niemiec i dla ich wzrostu uciekał się częściej do słowa i pióra, jak do stali i ołowiu.

«Był on wielkim, praktycznym psychologiem i umiał wykorzystać strach, ambicyę i uprzedzenia swoich partnerów, niemniej skutecznie, jak realną siłę cesarstwa niemieckiego. W polityce wewnętrznej stosował te same zasady, co i w zewnętrznej: siła jest prawem. Jednak przekonał się w osobistej praktyce, że zasada ta wewnątrz państwa daje niezupełnie takie rezultaty, jak w polityce zewnętrznej. I dla przeciwdziałania nie zanikłym jeszcze, odśrodkowym tendencyom poszczególnych państewek niemieckich, stworzył Bismarck parlament Rzeszy. Samowolna natura, przygniatająca potęgą swojej woli ukoronowanych, nie mogła, naturalnie, pogodzić się z perspektywą ulegania woli reprezentacyi narodowej. Zdecydował się jednak na to, rozumiejąc, że siła zachowa swoje znaczenie w państwie tylko wtedy, gdy się stanie prawem. I nie żałował tego później: we wszystkich kwestyach decydujących parlament szedł za wolą swego twórcy».

KRONIKA.

— **Z wydziału wioślarskiego.** Wydział wioślarski P. T. G. postanowił urządzić szereg wycieczek. Pierwsza taka wycieczka organizuje się w niedzielę, d. 27 lipca na Czartorój. Odjazd od przystani własnej (wprost Andrejewskiej) specyalnie na ten cel wynajętemi łodziami będzie się odbywał od godz. 8-ej rano do 12. Program zabawy ma być nadzwyczaj urozmaicony: wyścigi piesze, regaty, konkurs rybacki, rozdawanie nagród zwycięzcom, tańce i szereg innych rozrywek będą stanowiły atrakcyę wycieczki, która, jak i wszystkie dotychczasowe zabawy, urządzane przez wydział wioślarski, powinna zyskać sympatyę przyjaciół P. T. G.

O bliższych szczegółach wycieczki można się dowiedzieć na przystani własnej T-wa oraz u druhów: Morawskiego, Kleczyńskiego, Suchcickiego, Rohackiego, Podgórskiego, Wojciechowskiego, Rajzachera, Gierdawy, Bączkowskiego i Baranowskiego.

— **W sprawie zakładów im. Diechtierowa.** Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do gubernatora z zapytaniem, czy władze gubernialne zwróciły uwagę na nieporządki w dobroczynnych zakładach im. Diechtierowa i jakie środki zostały powzięte celem przywrócenia porządku. Oprócz tego, minister prosi o zawiadomienie go: kiedy umarła żona zmarłego ofiarodawcy E. Diechtierowa, kiedy właściwie miasto przyjęło od wykonawców testamentu urządzone przez nich zakłady z funduszami, zabezpieczającymi ich egzystencyę i na zasadzie jakiej uchwały rady miejskiej przyjęło miasto zapis Diechtierowa. Niezależnie od tego, minister zapytuje, w jakiem stadyum znajduje się sprawa powództwa przeciw wykonawcom testamentu Diechtierowa. Do swego zapytania minister dołącza między innemi odnośny wycinek z „Dziennika Kijowskiego", zawierający notatkę o nadużyciach w instytucyi Diechtierowa.

— **Szkolnictwo.** Inspektor szkół ludowych, pan Zabuskij, zaproponował miastu zreorganizować szkoły miejskie żeńskie i męskie 1-klasowe, im. Tereszczenki, Hohola i Żukowskiego. Zdaniem p. Z. szkoły te należy przekształcić na 2-klasowe z 4-letnim kursem nauk. Komisya miejska, rozpatrzywszy ten projekt, uznała urzeczywistnienie jego za pożądane i poleciła specyalnej podkomisyi pod przewodnictwem dyr. szkół ludowych, p. Łubieńca i opracować go w szczegółach.

— Komisya szkolna uchwaliła zaproponować radzie miejskiej popieranie starań właścicielki gimnazyum p. Bykowskiej o nadanie jej zakładowi praw rządowych.

— Dyrektor szkół ludowych, p. Łubieniec zawiadomił gubernialny zarząd ziemski o udzieleniu przez ministerstwo oświaty pozwolenia na otwarcie w pow. zwinogródzkim, taraszczańskim i wasylkowskim 4 4-klasowych szkół ludowych. Szkoły te są zupełnie nowego typu, zajmują one pośrednie stanowisko między szkołami niższemi i średniemi. Ministerstwo daje środki na urządzenie i utrzymanie szkół powyższych, żąda natomiast od ziemstwa wybudowania gmachów szkolnych. P. Łubieniec prosi o wniesienie powyższej sprawy na porządek dzienny sesyi komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej.

— **Z uniwersytetu.** Ministerstwo oświaty zatwierdziło ustanowioną przez zarząd uniwersytetu ilości wakansów na pierwszych kursach uniwersytetu. Ogółem zostanie przyjętych w roku b. 1500 studentów: na wydział prawny 500 (zamiast 700), na obydwa oddziały fizyko-matematycznego po 250 (zamiast 200), na medyczny — 300, na filologiczny — 200 (zamiast 100).

Pomimo, że podania o przyjęcie do uniwersytetu zaczęto przyjmować od 16 b. m., do dnia wczorajszego złożono już około 1300 podań.

Obecnie rektor przyjmuje w uniwersytecie codziennie, z wyjątkiem czwartku i soboty.

— **Wyjazd gen.-gubernatora.** Wczoraj do Białej Cerkwi wyjechał na przegląd wojsk głównodowodzący wojsk kijowskiego okręgu wojennego, generał kawaleryi Suchomlinow.

— **Powrót p. Niewierowa.** Wczoraj powrócił do Kijowa zarządzający kancelaryą generał gubernatora p. A. Niewierow, który przeprowadzał rewizyę instytucyi ziemskich w pow. łuckim i ostroskim. Rewizya wykryła podobno mnóstwo różnych nieprawidłowości i z tego powodu projektowanem jest zwołanie specyalnego zebrania, celem wskazania przedstawicielom instytucyi ziemskich wykrytych wykroczeń.

— **Wyjazd gubernatora.** Minister spraw wewnętrznych udzielił gubernatorowi kijowskiemu, hr. P. Ignatjewowi, sześciotygodniowego urlopu. Zastępować go będzie wicegubernator Czychaczew, którego obowiązki pełnić będzie przez ten czas starszy radca zarządu gubernialnego A. Turczaninow.

— **Rozporządzenie gubernatora.** Gubernator kijowski wydał rozkaz prezydentom miast gub. kijowskiej przesłania mu wiadomości, ile każde miasto wydawało w r. 1907 na utrzymanie policyi. Informacye te mają być przesłane do Petersburga specyalnej komisyi, wypracowującej projekt reorganizacyi policyi.

— **Prezentacya.** Wczoraj przedstawiał się p. gubernatorowi i wicegubernatorowi były pomocnik naczelnika kijowskiego wydziału ochrany Cwietkowicz, mianowany policmajstrem Berdyczowa.

— **Walka z cholerą.** Główny zarząd lekarski polecił kijowskiemu gubernialnemu inspektorowi lekarskiemu, p. Ornatskiemu, objechanie szpitali gub. kijowskiej, celem zaznajomienia się z różnymi przedsięwziętymi środkami walki z cholerą. P. Ornatskij zawiadomił ministra, że w powiatach gub. kijowskiej podejrzanych wypadków zasłabnięcia na cholerę nie było.

— **Kara administracyjna.** Za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia generał-gubernatora z d. 24 czerwca 1906 r. 10 włościan z gub. kijowskiej i 8 z gub. wołyńskiej skazano na 2 — 3 miesiące więzienia za rozruchy agrarne.

— **Wytknięcie trasy kolejowej „Cwietkowo—Pohrebyszcze".** Główny zarząd kolei postanowił od d. 1 sierpnia r. b. rozpocząć roboty przy wytknięciu nowej trasy kolejowej „Cwietkowo—Pohrebyszcze". W tym celu d. 1 sierpnia na miejsce robót wyrusza specyalny oddział inżynierów.

— **W sprawie hall krytych.** Autor odznaczonego 1-szą nagrodą projektu hall krytych na placu Bohdana Chmielnickiego, architekt warszawski, p. Gay, zasadniczo zgodził się na wypracowanie szczegółów projektu. Dla omówienia ostatecznych warunków tej pracy p. Gay przyjedzie osobiście do Kijowa.

— **Sprawy kanalizacyjne.** Miejska komisya kanalizacyjna wydelegowała inżynierów, pp. Wiszniewskiego i Subbotina do briańskiej i makiejewskiej fabryki, gdzie zostały obstalowane przez p. Harrisa rury do nowej kanalizacyi; inżynierowie będą obecni przy odlewaniu próbek i przyjmowaniu rur.

— **Sprawy sanitarne.** Inspektor lekarski przesłał do prezydenta miasta deklaracyę, w której wskazuje na to, że przejeżdżając obok rzeźni miejskiej, zauważył strumień świeżej krwi, spływający do rynsztoka miejskiego. Inspektor zwraca się do wydziału sanitarnego o zapobieżenie podobnym wykroczeniom przeciw przepisom sanitarnym.

— **Zatwierdzenie wyroku.** Naczelnik kraju zatwierdził wyrok sądu wojennego, skazujący na śmierć uczestników napadu na ponurowiecką stacyę pocztową, pow. starodubskiego, M. Perekłada, W. Zajcewa-Jewmenienko i G. Korobczenko. Prośba sądu o zmianę kary została odrzucona.

— **Statystyka epidemii.** Wydział sanitarny zarządu miejskiego zakończył opracowywanie danych statystycznych, dotyczących rozwoju epidemii w Kijowie w ciągu ubiegłego półrocza. Ogółem w ciągu 6 miesięcy roku 1908 w szpitalach kijowskich zanotowano 4298 wypadków tyfusu powrotnego, w tej liczbie w mieście zachorowało 2476 osób, w więzieniu 1822 osoby. Tyfusu plamistego w tym czasie skonstatowano 440 wypadków, 90 — w mieście, 350 w więzieniu. Rozwój epidemii obydwu tyfusów przedstawia się, jak następuje: w styczniu na tyfus powrotny zachorowało 186 osób w mieście, na plamisty 3, w lutym — 333 i 5, w marcu na tyfus powrotny w mieście 400, w więzieniu 450, plamisty 11 i 1, w kwietniu na powrotny 364 i 439, na plamisty 16 i 73, w maju na powrotny 740 i 446, na plamisty — 43 i 147, w czerwcu na powrotny 453 i 486, na plamisty 12 i 129.

Według cyrkułów wypadki tyfusu powrotnego dzielą się w następujący sposób: w cyrkule płoskim zachorowało 527 osób, łukjanowieckim—418, podolskim 325, łybedzkim — 163, starokijowskim — 148, bulwarowym — 83, pałacowym i peczerskim po 50. Osób, nieposiadających stałego mieszkania zachorowało 528, na przedmieściach — 205.

W ubiegłym tygodniu, od 13 — 19 lipca szpitale kijowskie zanotowały następującą ilość wypadków rozmaitych chorób: na tyfus brzuszny zachorowało 3 osoby, na plamisty 16, z nich 12 w więzieniu, na powrotny 102, z nich 60 w więzieniu, na szkarlatynę — 9, na odrę 7, na dyfteryt — 8.

Zestawiając te dane z danemi z poprzednich tygodni, można stanowczo orzec, że epidemie stopniowo i stale się zmniejszają.

— **Uwięzieni wojskowi.** Przywieziono do Kijowa z Kurska etapem oficerów i szeregowców, oskarżonych, na zasadzie 102 art., o przynależność do związku wojskowego. Znajdują się między nimi: podpułkownik Bałaszew, lekarz wojskowy Usupek, oficerowie Baranow, Guryew, Linowski, Mironow, Razumow, Raguzin i Stankiewicz, 6 szeregowców pułku kozłowskiego i 3 artylerzyści. Wszyscy oskarżeni znajdują się w więzieniu etapowem na Peczersku.

— **Pobyt Wielkiego Księcia w Kijowie.** W dniu dzisiejszym Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz zwiedzi korpus kadecki. O godzinie 1 popołudniu w pobliżu gimnazyum peczerskiego będzie oczekiwał na Wielkiego Księcia specyalny wagon tramwajowy, którym Wielki Książę uda się do wrót tryumfalnych, a stamtąd nowo otwartą linią tramwajową do korpusu kadetów.

— **Narada u gubernatora.** W dniu wczorajszym u gubernatora kijowskiego odbyła się narada przy udziale przedstawicieli ziemstwa, zarządu kol. poł.-zach., okręgu komunikacyi i zarządu lekarskiego w sprawie środków, przedsięwziętych przez wyżej wspomniane instytucye na wypadek ukazania się cholery.

Środki przedsięwzięte przez te instytucye polegają na zaopatrzeniu pociągów w personele lekarskie, na urządzeniu na kilku większych stacyach baraków, na przygotowaniu wagonów sanitarnych, które będą dołączane do pociągów osobowych, urządzeniu baraków w szpitalu Aleksandrowskim i łukjanowieckiem więzieniu; nadto na skutek starań miejscowej administracyi główny zarząd więzienny przeznaczył 100 tysięcy rb na budowę nowego szpitala więziennego. Narada skończyła się o godzinie 12-ej w nocy.

OSOBISTE.

Z Petersburga powrócił naczelnik kolei Poł. Zach., inżynier K. Niemieszajew.

— BÓJKA. W domu Nr. 28 przy ul. Szczekawickiej robotnicy fabryki Poł.-Rosyjskiej I. Furmanienko i R. Kotarczuk pobili się z sobą. W bójce Furmanienko odniósł ranę w brzuch i został przewieziony do szpitala Aleksandrowskiego.

— SAMOBÓJSTWO. W d. 22 lipca w domu Nr. 62 przy ul. Poczajowskiej powiesił się w przystępie gorączki chory na tyfus 63-letni S. Kuucewicz.

— KRADZIEŻ. W nocy na d. 21 lipca okradziono na 100 rb. mieszkanie G. Prosonowa.

— NAPAŚCIE. W poniedziałek wieczorem 5 chuliganów napadło na przechodzącego ul. Prozorowską K. Smorgońskiego. Jeden z napastników schwycił S—go za gardło i zaczął go dusić, inni zaś tymczasem zabrali mu złoty zegarek i 50 rb.

Na tak zwanej «Psiej ścieżce» dwaj rabusie ograbili pątniczkę K. Gubarewą.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w hotelu «Rosya» na N. Sołomience policya śledcza zaaresztowała przybyłych wczoraj z Odesy K. Kaczarowa, I. Lisiczkina, Pawła i Helenę Kasowskich i Irenę Danilczenko. Wszystkich umieszczono w cyrkule bulwarnym.

— REWIZYA. Na rozkaz wydziału ochrany dokonano wczoraj rewizyi w mieszkaniu piekarza C. Koromczenki (Lwowska 10), nic wszakże nie znaleziono i Koromczenki nie zaaresztowano.

— ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. Dowiadujemy się, że dziewczynkę, podobną z wyglądu do zaginionej Wiery Szablińskiej, widziano wczoraj w towarzystwie jakiegoś mężczyzny na stacyi Darnicy.

Ostatnie wiadomości.

Wakacye ministrów w Austryi. Minister dla Galicyi Abrahamowicz po najbliższem posiedzeniu Rady ministrów uda się na Lido. W dniu urodzin cesarza wszyscy ministrowie obecni będą w Wiedniu. Następnie zaś kilku z nich, między innymi bar. Beck znów wyjedzie.

Nowy patryarcha serbski. Krążą wieści, że rząd węgierski nie zatwierdzi wyboru biskupa Zmejanowicza na patryarchę serbów w państwie węgierskiem, lecz że zaproponuje koronie, aby pomijając powtórny wybór, mianowała na to stanowisko biskupa Bogdanowicza, kandydata rządu węgierskiego.

Aresztowanie anarchistów. W Oldenburgu odbyło się dn. 20 b. m. poufne zebranie anarchistów niemieckich, w którem wzięło udział około 30 osób. Krótko po rozpoczęciu obrad zjawiła się policya, która wszystkich bez wyjątku uczestników aresztowała.

Pożar w poselstwie. Z Pekinu otrzymano wiadomość, że w lokalu poselstwa niemieckiego w Pekinie, w pokojach zajmowanych przez zbrojną straż poselstwa, wybuchł groźny pożar. Eksplodujące w ogniu naboje wyrządziły ogromne szkody i zburzyły sąsiednie domy. Dwóch żołnierzy niemieckich zginęło na miejscu, kilkunastu innych odniosło rany. Nadto ciężkie rany odniosło pięciu francuzów, należących do poselstwa francuskiego.

Zgon Lucanusa, o którym w swoim czasie donosiliśmy, jest wypadkiem, budzącym pewną ciekawość nie ze względu na swoje osobiste znaczenie i zasługi Lucanusa, lecz wyłącznie z powodu misyi, jakie zmarły wykonywał. Przez jego ręce przechodziła każda spowodowana przez Wilhelma II dymisya ministrów. Pojawienie się d-ra Lucanusa u jednego z członków gabinetu — było zwykle zapowiedzią rychłego upadku zaszczyconego tą wizytą. D-r Lucanus umiał do końca życia zachować sobie zaufanie swego władcy, to też dopiero przed kilku tygodniami wskutek nieuleczalnej choroby ustąpił z zajmowanego bardzo ważnego stanowiska. Jego następcą mianowany został tajny radca Valentini.

Kongres międzyparlamentarny. Komitet organizacyjny kongresu międzyparlamentarnego w Berlinie otrzymał dotychczas 600 zgłoszeń. Rosya będzie reprezentowana przez 30 posłów do Dumy. Japonia również wysyła swych delegatów. O ile wiadomo, kanclerz niemiecki będzie obecny na jednem z posiedzeń kongresu i wyda bankiet na jego cześć.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc, udzielił kuratorom okręgów naukowych prawa zwalniania uczniów, zdających na atestat dojrzałości, od egzaminu z jednego z języków nowożytnych.

W sprawie usunięcia profesorów uniwersytetu.

Petersburg. — „Wieczer" donosi, iż usunięcie kilku profesorów uniwersytetu odeskiego przez g. gubernatora wywołało zdziwienie w sferach. Pergament zwrócił się w tej kwestyi do wiceministra spraw wewnętrznych, Makarowa. Istnieje przypuszczenie, iż profesorowie powrócą do uniwersytetu.

Strajk powszechny.

Petersburg. — Z Tulonu donoszą, iż przygotowywany jest strajk powszechny.

Z sejmu finlandzkiego.

Petersburg.—Z Helsingforsu donoszą, iż większością 108 głosów przeciw 80 postanowiono obradować nad odpowiedzią na mowę tronową na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych. Socyaliści opuścili salę posiedzeń.

Kara prasowa.

Petersburg.—„Gołos Batuma" za wydrukowanie listu Tołstoja skazany został na zapłacenie 300 rb. kary.

Sytuacya w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż stanowisko wielkiego wezyra zostało zachwiane. Ludność urządziła demonstracye przed pałacem wezyra.

W Adryanopolu ujęto zbiegłego ministra rolnictwa.

Wojsko pałacowe złożyło przysięgę na wierność konstytucyi.

Okazało się, iż zbiegły Izzet-basza uwiózł z sobą kilka milionów pieniędzy skarbowych.

Według krążących pogłosek sułtan wyjeżdża w jesieni do Berlina.

Z Sofii donoszą o pertraktacyach młodoturków z bulgarami macedońskimi, ci ostatni zgadzają się na zaprzestanie swej działalności pod warunkiem zagwarantowania im, iż w Macedonii zostanie wprowadzono autonomia.

Do Londynu donoszą, iż wpływ centralnego komitetu młodoturków jest bezgraniczny. Młodoturkom udało się uprzedzić zamach na sułtana w czasie selamliku. Do składu komitetu należy kilku książąt. Władza nad armią leży w rękach turków.

Z Adryanopola donoszą, iż krąży tam pogłoska o zgonie sułtana.

Sensacyjna wiadomość.

Petersburg. — Gazeta „Birżewyja Wiedomosti" zamieściła wiadomość, że cesarz Wilhelm zaprosił do siebie ambasadora rosyjskiego i wskazawszy na ochłodzenie się stosunku rosyan do Niemiec i na nieżyczliwe zachowywanie się wobec Niemiec niektórych dygnitarzy rosyjskich, prosił o wywarcie wpływu na prasę, aby zaprzestała przeciwniemieckiej agitacyi.

Z zamętu w Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą: Gazety nie wychodzą. Komunikacya telegraficzna przerwana. Ruch rewolucyjny przybiera nader groźne rozmiary.

Różne.

Petersburg.—Krążą pogłoski o nastąpić mających zmianach wśród osób, stojących na czele okręgów wojennych.

Petersburg. — Kruszewan otrzymał z Petersburga 10,000 rb. subsydyum na wydawnictwo „Druga".

(*Od Agencyi petersburskiej*).

Otwarcie sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. — Po nabożeństwie, odprawionem w katedrze, zgodnie z ceremoniałem, o godz. 1 po południu w pałacu cesarskim nastąpiło uroczyste otwarcie sejmu finlandzkiego. Gen.-gubernator, Bekman, stojąc u podnóża tronu, w otoczeniu świty i senatorów, odczytał mowę tronową, treści następującej:

„Przedstawiciele narodu finlandzkiego! Blisko sto lat upływa od tej chwili, gdy Finlandya weszła do składu Państwa Rosyjskiego. Pod ochroną jej potęgi w przeciągu nader krótkiego czasu, kraj ten znacznie się rozwinął tak pod względem materyalnym, jak duchowym, lecz, ku wielkiemu żalowi Naszemu, nie rozwinęło się uczucie solidarności, jakie powinno łączyć naród finlandzki z narodem rosyjskim, jakoteż uznanie sprawiedliwości obowiązków, wkładanych na ten kraj względem Cesarstwa Rosyjskiego, pod panowaniem którego ten kraj się znajduje. Podczas dyskusyi, jakie miały miejsce w sejmie, otwartym z rozkazu Naszego w początkach lutego r. b., niejednokrotnie wypowiadano zdania, które mogą służyć za dowód błędnego pojmowania położenia tego kraju w państwie Naszem, i konsekwentnie z niego wypływających obowiązków, ciężących na ludności Finlandyi. Wreszcie, w uchwale sejmu, powziętej w nocy z 14 na 15 marca, dopuszczono się ostrego sądu o zarządzeniach, poczynionych z Najwyższej woli Naszej. Rozwiązawszy sejm, rozkazaliśmy naznaczyć nowe wybory i zwołać obecny sejm kolejny. Prosząc Boga, by pobłogosławił pracom sejmu, Mamy to niezłomne przekonanie, iż będą one przeniknięte poczuciem solidarności interesów tego kraju z interesami całej Rosyi."

Następnie wiceprezydent senatu odczytał mowę tronową we wszystkich językach miejscowych.

Helsingfors.—W odpowiedzi na mowę tronową talman sejmu zwrócił się do gen. gubernatora z następującemi słowami:

„Wasza Ekscelencyo! Po dokonaniu nowych wyborów, sejm finlandzki zbiera się zgodnie z wymaganiami nowych praw dla wzięcia udziału w uregulowaniu praw, dotyczących skarbowości kraju, a także dla urzeczywistnienia swego prawa petycyi. Wiele bardzo ważnych reform oczekuje wprowadzenia ich w życie. Głównym warunkiem wszelkiego postępu u nas jest niezłomne zachowanie naszego położenia politycznego i porządku prawnego, które sprzyjały temu, iż naród finlandzki osiągnął rozwój materyalny i duchowy. Główną podstawą tego położenia politycznego i porządku prawnego jest własny rząd, jak również samodzielne roztrząsanie i bezpośrednie zdawanie sprawozdania Monarsze ze spraw finlandzkich przez finlandczyków. Wszelkie zarządzenia, zawierające w sobie uchylenie się od tego, powinny być uważane za niezachowanie praw Finlandyi, które to niezachowanie pociąga za sobą fatalne skutki. Wobec tego zarządzenia ostatnie wzbudzały wśród ludności poważne obawy. Sejm ma nadzieję, że zgodne z prawami zasadniczemi warunki pod tym względem zostaną zagwarantowane, co wzmocni uczucie zaufania, jakie powinno łączyć naród z Monarchą. Proszę waszą Ekscelencyę złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości, Najjaśniejszego Pana i Wielkiego księcia Finlandyi, wiernopoddańcze uczucie oddania w imieniu sejmu."

Petersburg. — Komisya przeciw dżumowa komunikuje: W Astrachaniu w dn. 20 lipca zachorowało na cholerę 7 osób, zmarła jedna osoba; od początku epidemii w gub. astrachańskiej zachorowało 48 osób, zmarło 21. W Carycynie w dn. 19 lipca zachorowało 14 osób, zmarło 9; ogółem od początku epidemii zachorowało 85 osób, zmarło—45,

Ryga. — Zmarł tu przemysłowiec leśny, właściciel kantoru bankierskiego, milioner Szaja Berlin.

Tyflis. — Wobec usunięcia ormiańskiego patryarchy w Konstantynopolu, Ormaniana i wystawienia jego kandydatury na stanowisko katolikosa wszystkich ormian przez niektóre koła tutejsze, w Tyflisie zwołana została narada delegatów wybranych od ludności ormiańskiej dla omówienia kwestyi kandydatury na stanowisko katolikosa.

Ujęto członków bandy, składającej się z 17 ludzi, która od dłuższego czasu teroryzowała mieszkańców pow. borczalińskiego. 5 rozbójników usiłowało zbiedz, lecz zostało zabitych przez strażników, pozostałych 12 odstawiono do więzienia w Tyflisie.

Petersburg. — W pałacu w Gatczynie z powodu imienin Cesarzowej Maryi Teodorówny odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo, po którem składano życzenia Dostojnej solenizantce.

Katastrofa z balonem hr. Zeppelina.

Friedrichshaven.— Hr. Zeppelin w dn. 22 lipca wzniósł się balonem swego wynalazku. Podróż napowietrzna ma trwać 24 godzin. Hr. Zeppelin miał pojechać do Moguncyi.

Oppenheim. — Około godz. 6 wieczorem hr. Zeppelin opuścił się w okolicach Oppenheimu, wskutek zepsucia motoru.

Moguncya. — O godz. 11 zrana w dn. 23 lipca przybył tu hr. Zeppelin balonem swego wynalazku. Hr. Zeppelin bawił tu bardzo krótko i udał się w powrotną drogę.

Stuttgart. Około godz. 8 zrana hr. Zeppelin z powodu popsucia się motoru musiał opuścić się w pobliżu miasta w czystem polu.

O godz. 3 po południu burza zerwała balon z kotwicy. Wybuchł pożar, który zniszczył balon. Kilka osób zostało silnie pokaleczonych. Hr. Zeppelin wyszedł bez szwanku.

Konstantynopol. — Wskutek różnicy zdań, wynikłej w radzie ministrów, podał się do dymisyi szeik-ul-islam, jak również ministrowie: evkafs'ów (fundacyi religijnych), Ali basza, komunikacyi — Naum basza, skarbu — Rahib-basza i prezydent rady stanu — Turhan basza.

Zaczęła znów wychodzić urzędowa gazeta „Takwimi-Wekai".

Konstantynopol. — Minister marynarki Rami-basza podał się do dymisyi.

Zatwierdzoną została ustawa wyborcza, wypracowana przez pierwszy parlament.

Londyn. — Nastąpiło otwarcie międzynarodowego kongresu wolnego handlu. Na kongres przybyli przedstawiciele Niemiec, Francyi, Belgii, Holandyi, Danii, Włoch i Stanów Zjednoczonych.

Obrady zagaił minister handlu Churchill przemową, w której wskazywał na wpływ, jaki ma handel międzynarodowy na stosunki międzynarodowe. Zdaniem ministra handel międzynarodowy jest ogromnie dodatnim czynnikiem w sprawie pokoju, jednocząc narody na gruncie ich wspólnych interesów, system zaś protekcyi celnej prowadzi do odosobnienia i wznieca pomiędzy wielkimi narodami brak zaufania i zawiść. Handel wolny jest gwarancyą pokoju międzynarodowego.

Trzy zwolenniczki przyznania kobietom prawa wyborczego usiłowały kilkakrotnie przerwać mówcy, za co zostały wyprowadzone z sali.

Wiedeń. — Z Konstantynopola donoszą do „Politische Correspondenz": „Ambasador austryacki w Konstantynopolu, markiz Pallaviczini, w rozmowie z wielkim wezyrem powtórzył z polecenia swego rządu zapewnienie, iż gabinet wiedeński jak dawniej, tak i obecnie żywo interesuje się losami Turcyi. Ambasador wyraził nadzieję, iż przywrócenie przez sułtana konstytucyi będzie bardzo korzystne jak dla niego, tak i dla całego państwa otomańskiego, i zaznaczył, iż Austrya żywić będzia względem Turcyi, postawionej w nowe warunki, dawne przyjazne uczucia. Wielki wezyr dziękował ambasadorowi w imieniu rządu tureckiego i oświadczył, iż natychmiast zakomunikuje słowa ambasadora austryackiego sułtanowi".

Paryż — W d. 22 lipca o godz. 6 m. 30 wieczorem powrócił do Paryża prezydent Fallières wraz z ministrem spraw zagranicznych, Pichonem, i towarzyszącemi mu w podróży osobami. Na dworcu kolejowym powitali prezydenta ministrowie z p. Clemenceau na czele, jakoteż agenci dyplomatyczni: rosyjski, duński, norweski i szwedzki. Prezydent, witany owacyjnie przez tłum, przybył do pałacu Elizejskiego o godz. 7-ej wieczorem.

Giełda

Petersburg, 23 lipca.

4% Państwowa renta	77 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	76 3/4
5% pożyczk prem. 1864 r.	368
" " 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	224 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	227
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" 1-a Odlewni stali „Sormowo"	105 1/2
" Bransk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk.	86
" Bakińsk. T-a Naftow.	358
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
" Petersb. Prywat. i Komm.	136
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	207 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	96
" " 1906 r.	95 3/4
5% świadectwa włościańskie	88 1/4
5% Pożyczka 1908 r.	95 1/8

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi wogóle mocne i ożywione; z premiówkami mocne.

2)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

Cela Nr. 13.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

—:—:—

Więzienie Chisholm uchodziło za zupełnie bezpieczne. Nigdy jeszcze nikt zeń nie uciekł, a profesor, wyglądając okienkiem, rozumiał doskonale dlaczego. Ściany celi, w której się znajdował, mocno były zbudowane, a okno choćby i grubej kraty pozbawionem było, zbyt było wązkie, by się przez nie wydostać było można.

Wszystko to nie zniechęciło jednak myślącej maszyny bynajmniej. Zamiast uszy opuścić, profesor uważnie spojrzał na wielką lampę elektryczną, stojącą na podwórzu, i na druty przeprowadzone od niej wzdłuż budynku. Domyślił się, że muszą przechodzić niedaleko jego celi i postanowił upewnić się o tem.

Cela ta znajdowała się na wysokim parterze, skok więc z okna nie przedstawiałby niebezpieczeństwa. I to było dobrze wiedzieć.

Przypomniał sobie potem, jaką drogą przybył do obecnego swego mieszkania. Przeszedł najpierw przez strażnicę, przybudowaną zewnątrz muru otaczającego więzienie; potem dwie żelazne bramy o grubych i silnych stalowych ryglach, przy których stał strażnik otwierający je z wielkim brzękiem kluczy i łańcuchów, a niewypuszczający nikogo bez wyraźnego rozkazu z dyrekcyi. Następnie szedł przez jeszcze jedną stalową bramę, przez którą dostał się do biur zarządu więziennego. Stamtąd zaś poprowadzili go przez dwoje drzwi żelaznych i jedne dębowe do kurytarza, od którego znów go oddzielały ze stalowych płyt złożone drzwi i krata jego celi. Siedem bram więc otworzyć należało by wydostać się na wolność. To nie łatwem było zadaniem, ale na szczęście, dość miał czasu do namysłu, bo zostawiono go w zupełnym spokoju. O szóstej zrana dozorca przyniół mu śniadanie i zapowiedział mu obiad o dwunastej, a kolacyę o szóstej wieczór. Miała potem jeszcze nastąpić inspekcya o dziewiątej, reszta zaś czasu wyłącznie do niego należała.

„Doskonale oni to więzienie urządzili — pomyślał — nie wyobrażałem sobie by tak troskliwie zbrodniarzy strzegli. Jak stąd wyjdę, muszę to wszystko dokładnie zbadać“.

W celi znajdowało się tylko łóżko, i to tak mocno z żelaza ukute, że połamać go bez pomocy pilnika nie było sposobu. Innych mebli nie było. Dozorca zaś stał nad więźniem podczas gdy tenże jadł, a gdy skończył, zaraz mu odbierał glinianą miskę i drewnianą łyżkę i unosił je z sobą. Rozważywszy to wszystko, profesor oglądnął ściany, sufit i podłogę. Gładko były wycementowane i próżni nie dostukał się nigdzie. Ukończywszy badania usiadł na łóżku i w myślach się pogrążył.

Dumanie to przerwał mu szczur, który, przebiegłszy przez jego nogę, znikł w ciemnym kąciku. Profesor zwrócił wzrok w tę stronę i ujrzał kilka par świecących ślepi, ciekawie mu się przyglądających. Nagłym ruchem zerwał się i zbliżył się do owego kąta. Rozległ się pisk i skrobanie i w jednej chwili szczury jakby pod ziemią się zapadły. Ponieważ żaden z nich drzwiami nie uciekł, więc musiały mieć jakieś inne przejście. „Myśląca Maszyna“ padła w kącie na kolana i macać poczęła podłogę. Jakoż po chwili palce uczonego natrafiły na okrągły otwór w podłodze, nie większy od srebrnego dolara. Zbadawszy jego wnętrze, jak było można najgłębiej, doszedł do przekonania, że była to stara rura wodociągowa, od dawna widać nieużywana, bo sucha była i zakurzona. Upewniwszy się o tem, znów usiadł na łóżku, by wszystkie swe odkrycia uporządkować należycie. Po godzinie takiego rozmyślania raz jeszcze wyjrzał na podwórze. Strażnik stał naprzeciwko i patrzał w jego okienko, ale profesor nie zwrócił na niego uwagi.

W południe dozorca przyniósł mu nieapetyczne więzienne jadło. Ale dla niego było to rzeczą zupełnie obojętną; i w domu jadł tylko tyle, by z głodu nie umrzeć, i tu więc przyjął, co mu dawano bez grymasów, ani niechęci, a spożywanie obiadu uprzyjemniał sobie rozmową.

— Czy nie przebudowywali tu czego w ostatnich czasach? — spytał dozorcy.

— Nie; przed czterema laty postawili nową ścianę i pomalowali odrzwia.

— I nic więcej?

— Zmieniali też system wodociągów, ale to było siedem lat temu.

— Ah!... A rzeka stąd daleko?

— O jakie sto kroków. Między nią a murem więziennym mają chłopcy plac do gry w piłkę.

Profesor zamilkł, ale gdy dozorca miał już odchodzić, zatrzymał go.

— Takie tu mam pragnienie, rzekł, czy nie moglibyście mi zostawić trochę wody do picia?

— Spytam dyrektora.

W pół godziny później dozorca wrócił i przyniósł mu gliniany kubek z wodą.

— Dyrektor pozwolił panu zatrzymać ten kubek, ale pod warunkiem, że mi go pokażesz, ilekroć tego zażądam. Gdyby zaś został stłuczonym, drugiego już pan nie dostaniesz.

— Dziękuję. Nie stłukę go z pewnością.

W parę godzin potem dozorca, przechodząc kurytarzem, usłyszał jakiś szmer w celi i zaglądnął przez kratę. Profesor klęczał w kącie, z którego dochodziły piski i stukanie.

— Aha! mam cię przecie!

— Co pan masz? — spytał dozorca.

— Szczura. — Uczony uniósł w dwóch palcach małe, wydzierające się mu stworzenie. Patrzcie, to wodny szczur!

— Nie masz pan nic lepszego do roboty, jak łapać szczury?

— Powinnibyście się wstydzić, że ich tu tyle jest — odparł profesor gniewnie. — Ot, zabierzcie tego i zabijcie go.

Dozorca wziął zwierzę i rzucił niem o podłogę, poczem poszedł opowiedzieć zajście to dyrektorowi.

Cokolwiek później strażnik, stojący na podwórzu, spostrzegł więźnia, wyglądającego przez okienko i wyrzucającego jakiś mały przedmiot. Podniósłszy go przekonał się, iż był to kawałeczek płótna, owinięty w pięciodolarowy banknot; spojrzał do góry, ale wychylająca się głowa już znikła. Uśmiechnął się i zaniósł pakiecik do dyrektora. Razem go odwinęli i odczytali te słowa:

„Znalazcę proszę, by oddał to d-rowi Ransome.“

— Aha! — zaśmiał się dyrektor. — To pierwsza próba ucieczki, ale się nie udała... Dlaczego jednak zaadresował to do d-ra Ransome?

— I skąd wziął pióro i atrament? — zauważył strażnik.

Spojrzeli na siebie zdumieni, ale nie umieli zagadki tej rozwiązać.

— Ciekaw jestem, co też on do niego pisze? — rzekł dyrektor po chwili i rozwinął płótno. — Co to może znaczyć?

Strażnik wziął skrawek i przeczytał głośno:

„Cak eicur aimaz mamme bosop smi katei. N.“

III.

Dyrektor z godzinę suszył sobie głowę nad tą cyfrowaną korespondencyą, a przez drugą godzinę starał się odgadnąć, dlaczego właśnie do d-ra Ransome była wystosowaną. Następnie zastanawiał się nad tem, skąd więzień mógł wziąć pióro i atrament i przypatrywał się uważnie dziwnemu dokumentowi. Był to niezawodnie kawałek płótna, z koszuli wydarty, inne zaś rzeczy postanowił osobiście zbadać i wyśledzić. W tym celu udał się zaraz do celi n-r 13 i zastał profesora na czworakach, zajętego polowaniem na szczury. Nowego rodzaju myśliwy odwrócił się na odgłos kroków i gniewnie zawołał:

— Nie do wytrzymania są te szczury, taka ich tu moc!

— Wytrzymywali je inni, możesz więc i pan je wytrzymać — chłodno odparł dyrektor. — Przyniosłem tu panu inną koszulę, proszę zaś o tę, którą pan masz na sobie.

— Dlaczego? — spytał profesor widocznie zmieszany.

— Próbowałeś pan porozumieć się z d-rem Ransome, a moim obowiązkiem jest takim rzeczom przeszkadzać.

Więzień zamyślił się na chwilę.

— Niech i tak będzie! — rzekł wreszcie, i zabrał się do przebierania koszuli.

Włożył kolorową więzienną, a białą oddał dyrektorowi, który skwapliwie ją chwycił i przyglądał się miejscu skąd wyrwany kawałek płótna pochodził.

— Więc strażnik panu zaniósł mój list?

— Naturalnie. Nie udała się panu pierwsza próba ucieczki, ale radbym się dowiedzieć, skąd pan wziął pióro i atrament?

— Sądzę, że obowiązkiem pańskim jest wyśledzić to bez mojej pomocy — odparł profesor rozdrażnionym tonem.

Dyrektor miał wielką ochotę ostro na to odpowiedzieć, ale powstrzymał się, a natomiast zabrał się do przeszukania celi, bez skutku jednakże. „No— pomyślał odchodząc — pisanie listów na podartej koszuli nie wiele mu pomoże, ale, swoją drogą, sprytny to musi być człowiek i jeśli zdoła mi się wymknąć, to — niech to djabli wezmą — chyba podam się do dymisyi.“

Trzeciego dnia pobytu swego w więzieniu uczony otwarcie starał się przekupić dozorcę.

— Rury wodociągowe prowadzą do rzeki, nieprawdaż? — spytał go podczas obiadu.

— Tak.

— Przypuszczam, że nie bardzo są grube?

— Nie dosyć, by módz się przez nie wydostać, jeśli to pan masz na myśli.

Po chwili milczenia więzień ciągnął dalej:

— Wszak wiadomo wam, że nie jestem zbrodniarzem?

— Słyszałem o tem.

— I że mogę być uwolnionym, skoro tego zażądam?

— I to wiem.

— Przybyłem tu w przekonaniu, że potrafię stąd uciec. — Zezowate oczy Myślącej Maszyny badawczo śledziły wyraz twarzy dozorcy. — Czy nie zechcielibyście mi pomódz, oczywiście za dobrem wynagrodzeniem?

— Nie. Więzienia nie na to są, by z nich uciekać.

— Więc nie przyjęlibyście mojej propozycyi?

— Nie.

— Pięćset dolarów!

— Nie.

— Tysiąc?

— Nie, — odrzekł raz jeszcze dozorca, oddalając się szybko, by nie uledz pokusie. Wrócił jednak po chwili i dodał:

— Choćbyś mi pan i dziesięć tysięcy ofiarował, na nic by się to nie zdało, bo jest siedem bram do przebycia, a ja mam klucze tylko od dwóch.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

TRZECI ROK ISTNIENIA

Dziennik Kijowski

PIERWSZE JEDYNE PISMO CODZIENNE POLSKIE NA RUSI, POŚWIĘCONE SPRAWOM POLITYCZNYM I KULTURALNYM.

wychodzi codziennie, oprócz dni poświątecznych, pod odpowiedzialną redakcyą **Włodzimierza hr. Grocholskiego** i pod kierunkiem **Joachima Bartoszewicza.**

Redakcya dokłada wszelkich starań, ażeby **„Dziennik Kijowski“** dał pełny obraz życia i pragnień społeczeństwa polskiego na Rusi.

„Dziennik Kijowski“, stale zwiększając swój dział informacyjny, daje szybkie i wyczerpujące wiadomości o życiu i wypadkach we wszystkich dzielnicach Polski i zagranicą.

„Dziennik Kijowski“ pomieszcza w odcinkach prace naukowe, utwory literackie oryginalne i tłómaczone i sprawozdania z ruchu kulturalnego i umysłowego.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie współpracownictwo pierwszorzędnych sił publicystycznych, naukowych i literackich.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Kijowie i z przesyłką pocztową:		Zagranicą:	
Rocznie	rb. 8 kop. —	Rocznie	rb. 14
Półrocznie	„ 4 „ 50	Półrocznie	„ 7
Kwartalnie	„ 2 „ 25	Kwartalnie	„ 4
Miesięcznie	„ — „ 85		

Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

!!! **PRECZ Z SZELKAMI** !!!



Za rb. 1 kop. 10 z przesyłką elastyczny **spinacz do spodni** (szelki zupełnie zbyteczne), łatwy do założenia przy każdych spodniach. Zdrowy, wygodny, bez ciśnienia, bez potu, bez guzików; zdrowa figura oszczędza trudu i irytacyi. Wysyłam za zaliczeniem pocztowem i bez zadatku, 3 szt. rb. 2,70—6 szt. rb. 4,50 z przesyłką. **Wincenty Jeżewski**, Warszawa DK., Hoża 12. Cennik różnych **nowości** wysyłam darmo i franco. 3— 4-2815-3



Najstarsza fabryka pancernych i ogniotrwałych kas **S. Zwierzchowskiego** **w Kijowie**
Fabryka W. Wasilkowska dom własny, **Nr 77, telefon Nr. 1751.**
Kantor i skład Kreszczatik Nr 3, telefon 1531.
1360 —„—3

Kazimiera Dąbrowska wdowa po lekarzu, przyjm. w Żytomierzu na stancyę ucz. się dzieci. Opieka rodzicielska. W domu francuzka. Dąbrowska przygotowuje do pierw. 3 klas szkół męsk. i żeńsk. Warunki dowiedz. się do 14 sierp.: Żytomierz, Mikołajewska 23 u Borkowskiej. Po 14 Żytomierz, Gimnazyalna 3, u Dąbrowskiej.

„Biuro pracy“ Rz. Kat. Tow. Dobr. Mało Żytomierska 8. **telef. 1788**

Filja: Laboratorna 12. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę domową.

Przy **Filii** współmieszkanie p. n. **„Schronisko Ś-tej Jadwigi“** dla poszuk. pracy młodych katoliczek. „—2484—15

Po odbyciu wojskowości powróciłem do Kijowa i proszę o posadę biurową lub jakąkolwiek, gdyż jestem w bardzo przykrej sytuacyi. Znam doskonale jęz. polski i ros. Oferty: Administr. „Dz. Kij.“ dla St. W. 5-2945-1

Rutynowany handlowiec, biegły korespondent polsko-ros. potrzebny do biura technicznego. Oferty z pod. refer. adr.: skrzyn. poczt. 86. 4—2946—1

W Magazynie Polskim **St. Powrozińskiego,** **PLAC DUMSKI** obok hotelu Rossya. Wielki wybór porcelany, fajansów, szkła, emaliowanych naczyń kuchennych. Łyżki, noże, widelce i t. d. Kuchnie spirytusowe, naftowe i benzyn. Samowary, maszynki do mięsa i wiele in. rzeczy do użytku domowego **Ameryk. maszynki do lodów,** wyżymaczki i magle. **Ceny fabryczne.** 2225-10-10

Drugi rok istnienia.

„Lud Boży“

popularne pismo tygodniowe—narodowe i katolickie, wydawane pod kierunkiem X. Kazimierza Stawińskiego.

Pismo nasze poświęcone jest wyłącznie sprawie **oświaty ludu**, sprawie, która powinna być nam wszystkim drogą i blizką.

„Lud Boży“ podaje, prócz artykułów w sprawach bieżących, szereg prac systematycznych z dziedziny religii, etyki, historyi, literatury, geografii fizycznej i historycznej, ekonomii politycznej, hygieny, weterynaryi, rolnictwa, ogrodnictwa, budownictwa i pszczelarstwa.

Zapewniliśmy sobie współpracownictwo fachowych pisarzy.

Szczególniejszą uwagę zwracamy na wykorzenienie z pośród naszego ludu nałogu pijaństwa; w tym celu prowadzimy stałą rubrykę pod tytułem **„trzeźwość“**.

Życie polityczne i społeczne, praca parlamentarna w Dumie, i Radzie Państwa, sprawy robotnicze, wiadomości z Ziem Polskich, z Litwy i kolonii Polskich, wiadomości kościelne, kronika bieżąca miastowa i prowincyonalna,—echa z całego świata są również obszerne i stosownie do potrzeb czytelników uwzględniane.

Prenumerata wynosi tylko 2 rb. rocznie!

— Wszystkich, którzy poznali nasze pismo, prosimy o poparcie i szerzenie **„Ludu Bożego“**.
— Na żądanie próbne egzemplarze wysyła się darmo.
— Oddajemy w komis sprzedaż pojedynczych numerów. zm.-2696-2
— Przyjmujemy ogłoszenia.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kijów, Kościelna 4.**

Maître français desire des leçons. Adresse demander à la rédaction pour A. Hureau. 5-2870

Ogrodnik kawaler poszukuje posady od sierpnia r. b., ma chlubne świadectwa. Poczta Łaszków, gub. kijowska wieś Lemieszczycha, Błaszko. 5—2895—3

Polak lat 30-tu, obeznany z gospodarską rachunkowością i korespondencyą, poszukuje pracy na wsi, wymagania skromne. Adres do redakcyi „Dzien. Kijowsk.“ 5-2896-3

Kucharz z dobremi świadectwami poszukuje miejsca w mieście lub na wsi. Adres Łuck gub. wołyńska, T-wo Rolnicze, Szybiński. 5—2898—3

1, 2. chłopców lub 1, 2 panienki ucz. gimn. przyjmę na pełne utrzym. za niewys. płacę. O wczesne zgłoszenia proszę. Z. Nowacka. Nesterowska Nr. 26 m. 18. 3—2908—3

1 pokój do wynajęcia. Osobne wejście od frontu. Można z meblami i całkowitem utrzymaniem. Proreznа Nr. 15 m. 5 „—2916—3

Kupię zaraz „Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii“, Cz 3. T. I. Akty o kozakach. — Zgłoszenia w Redakcyi. 5-2921—2

W podeszłych latach. chcąc być użytecznym społeczeństwu, poszukuję miejsca nauczyciela domowego w początkowem wychowaniu i nauczaniu dzieci, jak kochać Boga i bliźniego. Oferty proszę nadsyłać Puszkińska 21 m. 13. dla K. P. 3—2926—2

PORTRETY znacznych rozmiarów, wykonane tuszem według fotografii wizytowej. Pracownia artystyczna **Ars,** Kreszczatik 39, bel-étage, wprost Fundukleiowskiej. 1608—14

Uczące się panienki mogą mieć wygodne mieszkanie i utrzymanie a młodsze troskliwą opiekę u inteligentnej rodziny. Porozumieć się do 1 sierpnia list. a potem dowolnie. Nikolska-Botaniczna Nr 13 m. 7. 10—2849—4

Fortepian dobry niedrogo, obraz Lisieckiego i otomana. W.-Podwalna 16 m. 8. 4-2868-4

Prośba do miłosiernych byłem krawcem, obecnie chory jestem, proszę ludzi miłosiernych o wsparcie chorego biedaka. M.-Wasylkowska Nr. 51 m. 8. J. Wojtasiewicz. 5—2936—1



Cena w Kijowie za gotówkę 75 rb. Maszyna do pisania **„MIGNON Nr 2“** Na raty, według umowy. **Najnowszy system!** Konstrukcya nadzwyczaj prosta. Gwarantujemy trwałość. Nie potrzebuje reperacyi. Pisać można na jednej maszynie we wszystkich językach otrzymując jednocześnie 6—7 wybornych odbitek. Każdy pisać może bez pomocy nauczyciela i nawet bez wprawy! Zdatna do użycia w podróży. Wyłączne przedstawicielstwo dla kraju Poł.-Zach. **u N. MAZCZENKO** **Kijów, Kreszczat. 22, m. 2. Pożądani przedst. i agen.** „37—35

Kto dba o bogaty i dorodny plon

niech użyźnia swoje pola nawozem sztucznym fabryki **„Diril“**. Nawozy wyrobu **„Diril“** ze względu na ogromną zawartość kwasu fosforowego i azotu nadają się do wszelkiej gleby; szczególniej odznaczają się na glebach ubogich piaszczystych i gliniastych. Posiadamy o rezultatach zastosowań naszych nawozów tysiące podziękowań. Generalny przedstawiciel na Rosyę **F. L. Sternik**. Płoskirów. Pod. gub dom własny. Zarząd fabryki w Olkuszu, Kieleckiej gub. 10—2776—6

4 złote medale, pochwały i podziękowania

Niema chłodnych i wilgotnych mieszkań! „—2843—2

jeżeli wmurować w stary lub nowy piec patent. **Multiplikator Ogrzewania**, oszczędn. **do 50% opału.** Koszty **od 16 rb.** Wiele robót w Kijowie i na prowincyi. Agentura: W.-Żytom. Nr. 8, F. Miłobędzki.

W Masłowieckim majątku 25—2828—12
p. H. Trütschla
na posiew pszenica **Banatka** aklimatyzowana i **Szampanka.**
Dostawa natychmiast po zamówieniu. St. Mironówka K. Poł. Z. Cena bez worka wagonowo 1.60 k.,—mniejszemi partyami 1.70. Adres dla korespondencyi: **Kozin, pow. kaniowski.**

SPRZEDAŻ i DOSTAWA **SZT. LODU** z wody filtrowanej własn. studni artezyjskiej, w żądanej ilości, poczynając od ½ puda.

Oprócz kantoru fabrycz. zamówienia przyjmują: Cuk. B. Semadeniego, Kreszczatik Nr 17 i Jurotat Kreszczatik Nr 36.

SPRZEDAŻ **TLENU i WODORU** DLA SZWEJSOWANIA i ROZCINANIA METALI.

FABRYKA **KARBONIK** WŁODZIMIERSKO-ŁYBEDZKA 17. 20-1633-16

Nie będąc dostawcą do żadnego ze stowarzyszeń nie udzielam moim kundmanom rabatu, gdyż nie naznaczam cen wygórowanych, a sprzedaję uczciwie po cenach najprzystępniejszych. Posiadam w mym sklepie towary najlepszego gatunku firm **rosyjskich i zagranicznych.** W wielkim wyborze **płótna** na koszule, prześcieradła obrusy, ręczniki i inne. **Otrzymano** w wielkim wyborze **angielskie pończochy kolorowe** damskie i dziecinne, skarpetki męskie i dziecinne, Również posiadam na składzie w wielkim wyborze **pończochy i skarpetki własnego wyrobu** 2127—100—21

w PODWÓRZU
K. ILJASZ, Kreszczatik Nr 36.

W Stepanieckim majątku
p. A. Chamca
jest do sprzedania 3—2919—2
na posiew pszenica **Banatka** aklimatyzowana.
Cena w partyach wagonowych **1 rb. 60 kop.,** a w mniejszych **1 rb. 70 kop.** za pud loco folwark bez worka. Adres pocztowy i telegraficzny: **Stepańce** gub. kijowskiej.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II k i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I. II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.